NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

No. 136. PONIEDZIAŁEK, DNIA 11-GO CZERWCA, (MONDAY, JUNE 11) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

IMPREZA SPORTOWA SUKCESEM

GEN. HALLER PONOWNIE W CHICAGO.

Przyjechał Pożegnać Się z Polonją Chicagoską i Odwiedzić Wystawę.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy komunikat głównego Komitetu Przyjęcia Generała Hallera w Chicago. Komunikat powiada, że Generał Haller przybył do Chicago o godzinie 9ej rano na stacji New York Central i wprost z dworca udał się do hotelu Drake, gdzie zamieszka przez dwa dni, czyli tak długo, jak długo pozostanie w Chicago.

O godzinie 1ej przed południem gen. Haller w towarzystwie porucznika Dzióba, komendanta Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Am., podejmowany był przez zarząd Wystawy Stulecia Postępu. Na cześć Generała artylerja armji Stanów Zjednoczonych dała salwę 21 strzałów.

Dzisiaj wieczorem o godzinie 8ej w Community Hall w Cicero odbędzie się specjalne przyjęcie dla Generała Hallera, zorganizawane przez komitet połączonych Korpusów Pomocniczych z Chicago i okolicy.

Jutro wieczorem, w sali Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickiego, odbędzie cię ostatnie przyjęcie dla Generała, urządzone przez całą Polonję chicagoską. Będzie to bal pożegnalny, na który Generał Haller przybędzie.

KONGRES MA SIĘ ODROCZYĆ W SOBOTĘ.

Zwłokę Spowodować Może Jedynie Strajk w Stalowniach.

Washington, 11. czerwca. — Dowiedziano się, że wiceprezydent Garner zamówił miejsce w pociągu na przyszłą sobotę, żeby odjechać do domu do Texas. Stąd wnosi wielu, że kongres odroczy się w sobotę i że do tego czasu demokraci załatwią się pręciutko z całym szeregiem wniosków. Zatrzymać ich może tylko strajk w przemyśle stalowym, co stanowi szybką akcję Wagnera o pracy, którą ma się zmodyfikować.

Pan sekretarz Ickes oraz p. sekretarz Wallace oszekują od kongresu szerszych upełnomocnień w przemyśle naftowym i w rolnictwie, jedakże akcja w tym kierunku będzie możliwa ze strony kongresu wtedy tylko, gdy sam Prezydent Roosevelt będzie nalegał, aby pełnomicnictwa takie były uchwalone. Gdyby to nastąpiło, kongres musiałby swój żywot przedłużyć, ponieważ w projektach pełnomocnictw jest wiele punktów spornych.

Wielki Aeroplan w Drodze do Chicago Zaginął.

Obawa o siedmiu parażerów.

New York, 11. czerwca. — Cała armja robotników leśnych, policji i ludności oraz aeroplanów, poszukuje dzisiaj wielkiego, szesnasto - pasażerskiego aeróplanu „Curtis-Condor", który zaginął gdzieś w górzystych okolicach Catskill. Aeroplan, wraz czterema pasażerami i załogą złożoną z trzech ludzi opuścił port w Newarku w sobotę o godzinie 4ej po południu, udając się w drogę do Chicago. W trzydzieści minut po odlocie, pilot Clyde Holbrook, zaraportował przez radjo, iż wszystko jest w jak najlepszym porządku. Była to ostatnia wiadomość, jaką otrzymano z aeroplanu.

Po nieprzybyciu aeroplanu na czas oznaczony do Syracuse, zarządca pola awjacyjnego rozesłał alarmującą wieść celem poszukiwania aeroplanu. W pierwszej chwili policja stanowa starała się zlokalizować poszukiwania drobą telefonu i dopiero o 4ej nad ranem otrzymała trochę wiadomości, które mogą naprowadzić na ślad zaginionego aeroplanu.

Farmerzy mieszkający w górzystej okolicy w pobliżu góry Round Top, 10 mil od Catskill, widzieli wielki aeroplan, odpowiadający opisowi zaginionego szybowca, wynurzający się od południa z ciężkich chmur, lecąc wolno jakby zmniejszonym biegu.

Przez cały dzień wczorajszy, w okolicy Catskill, chmury przesuwały się poniżej szczytów górskich. „Round Top" w pobliżu której ostatni raz miano widzieć aeroplan, ma wysokości 3,470 stoop, a otoczona jest jeszcze wyższemi górami. Wszelkie poszukiwania aeroplanu dotąd zawiodły. Urzędnicy kompanij awjacyjnej wyrażają nadzieję, iż aeroplan mógł wylądować gdzieś w bezpiecznem miejscu, lecz jednocześnie obawiają się, iż wszyscy mogli znaleźć śmierć, lub są ciężko pokaleczeni.

Na aeroplanie znajdowali się: Clyde Holbrook, pilot, lat 38, zamieszkały w La Grange, Ill.; John Barron, koopilot, lat 33, zam. pnr. 6314 ul. S. Troy w Chicago; Ada Eleanor Huckeby, lat 28, stuartka aeroplanu, zam. przy ul. pnr. 6115 S. Justine. Między pasażerami znajdował się niejaki Harry Pinsley z Great Neck, L. I., syn chicagowianina Samuela Pinsky'ego z pnr. 4221 przy ul. West Congress.

Tworzenie Nowego Gabinetu w Belgji.

Bruksela, Belgja, 11 czerwca. —Król belgijski, Leopold, poprosił onegdaj hr. Karola de Bronqueville, który dnia 6-go czerwca wraz całym gabinetem zrezygnował, aby ponownie przyjął stanowisko premjera i zorganizował nowy rząd. Ponowne mianowanie hrabiego premjerem, nastąpiło po konferencji króla Leopolda z przewodniczącymi obu Izb parlamentarnych, oraz przedstawicielami partyj: katolickiej ,liberalnej i socjalistycznej.

DZISIAJ.



Na piasczystych pustkowiach „podwórka" chicagoskiego, na stosach kamieni i wszelkiego rodzaju rupiecia — powstało nowe miasto, które swą pięknością, swą oryginalnością i przepychem wywołało podziw całego świata. Jest to nasza Wystawa Światowa Stulecia Postępu. Rycina nasza przedstawia ogólny widok terenu wystawowego z lotu ptaka. Na rycinie widzimy trzy mosty, łączące główny teren wystawy z wyspą, która przed kilka laty nie istniała, a która jest dzisiaj główną atrakcją. Po stronie lewej widzimy rzędy torów kolejowych, a w oddali widać majestatyczny rząd drapaczy chmur. Tak się przedstawia obecnie front naszego miasta.

W Calumet City Już Mają Pulaski Road.

Przemianowania Dokonano Uroczyście Wczoraj po Paradzie.

Przy udziale niemal wszystkich mieszkańców Calumet City, Ill., gdzie burmistrzem jest Polak, p. Jan Jaranowski, wczoraj odbyła się po południu nader ważna i pamiętna uroczystość przemiany nazwy ulicy 154-ej na Pulaski road, a to w celu uczczenia bohatera amerykańskiego i Polski, gen. Kazimierza Pułaskiego. Calumet City już ma Pulaski road, a stało się to dzięki nietylko zapobiegliwości samego pana burmistrza, ale i rady miasteczka, która na ostatniem zebraniu jednogłośnie przyjęła rezolucję przedstawioną w tej sprawie.

Ku upamiętnieniu tej uroczystości, niezwykłej w miasteczku Calumet City, odbyła się parada przy udziale Posterunków Amerykańskiego Legjonu, Hallerczyków, Weteranów z Wojen Zagranicznych, Harcerzy Z. N. P., Korpusów Pomocniczych Pań, oraz członków i członkiń lokalnych bractw i towarzystw przy parafji św. Andrzeja. Na czele parady maszerował szef policji tamtejszej Jan Szupryt, z oddziałem własnych stróżów bezpieczeństwa, szli dobosze i trębacze i kapela. Parada rozpoczęła się o godzinie 1:30 po południu, z narożnika ul. 152-ej i Wantworth ave., a zakończyła się w parku Payne's Grove, przy narożniku ul. 154-ej i Torrence ave.

Na czele parady jechał na białym koniu burmistrz Jaranowski, przebrany za Kazimierza Pułaskiego, a za nim także jechał na koniu sędzia Posański, który doskonale wyglądał w roli Jerzego Washingtona. Franciszek Angel, klerk miasteczka Calumet City zaś występował jako Tadeusz Kościuszko.

Paradujący w drodze do ogrodu zatrzymali się przed ratuszem na nowej Pulaski road gdzie burmistrz krótką wygłosił mowę i odczytał telegram przesłany przez p. Dewey, który z racji, iż był na igrzyskach polskich w Chicago, nie mógł przybyć na wielką uroczystość Polaków i Polek w Calumet City. Z przed ratusza udano się potem do ogrodu, gdzie odbył się z góry nakreślony program patrjotyczny.

W ogrodzie przemawiali kolejno, burmistrz Jan Jaranowski, p. Antoni Czarnecki, kolektor federalny cła portowego w Chicago, który przemawiał w języku polskim i angielskim o doniosłości chwili; sędzia Roman Posański, dr. Roman Ostrowski, który też przyczynił się do przemiany ulicy 154-ej na Pulaski road, prezesowie licznych towarzystw lokalnych i p. Franciszek Angel, klerk miasteczka Calumet City. Zebrani także wysłuchali kilka numerów śpiewu i muzyki, poczem w ogrodzie odbyła się wspólna zabawa.

Całe Calumet City dumne jest z tego, że bez rozgłosu potrafiło nawet bez jednego protestu zmienić nazwę ulicy swojej na Pulaski road, aby w ten sposób uczcić pamięć bohatera naszego i Stanów Zjednoczonych, generała brygady Kazimierza Pułaskiego. Komitetowi wraz z burmistrzem Jaranowskim i radą miejską na czele, należy się publiczne uznanie za tak doskonałą robotę.

Kompanja Telefoniczna Zwróci 20 Miljonów "Oszczędności".

Wielka maszyna wypłacania „zaoszczędzonych pieniędzy" abonentom telefonów w Chicago zostanie wkrótce, prawdopodobnie dzisiaj, puszczona w ruch, kiedy tylko zapadnie ostateczna decyzja sądu i program zwrotu pieniędzy abonentom zostanie zatwierdzony.

Około 400,000 posiadaczy telefonów w Chicago otrzyma oprzeszło $20,000,000.

Kompanja telefoniczna jest przygotowana do oddania „zaoszczędzonych pieniędzy", zdobytych przez nadmierne opodatkowanie abonentów telefonów i pragnie sprawę tę załatwić jak najprędzej, aby nie było zwłoki i rozmaitych dalszych korowodów.

Firma Illinois Bell Telephone Company posiada rekord każdego telefonu w Chicago i wie dokładnie, ile zbierano miesięcznie z każdej skrzynki telefonicznej. Abonenci nie potrzebują najmować adwokatów, ani też wnosić spraw do sądów, gdyż zarząd kompanji telefonicznej zastosuje jednakową miarę dla wszystkich i każdy posiadacz telefonu otrzyma zwrot, jaki przypada dla niego bez względu na to czy się spodziewa coś otrzymać lub też nie.

Przesłuchy w tej sprawie odbędą się dzisiaj o godzinie 2ej po południu, w sądzie federalnym. Wywodów reprezentanta miasta i przedstawicieli kompanji telefonicznej słuchać będą trzej sędziowie federalni: Evans, Sparks i Wilkerson. Na ostatniej sesji sądowniczej przedstawiony zostanie przez miasto plan zwrotu pieniędzy i jeżeli plan ten zostanie zaakceptowany, zarząd kompanji przez swych kolektorów rozpocznie natychmiast wypłacać. Posiadacze telefonów będą mogli otrzymać gotówkę lub też kredyt.

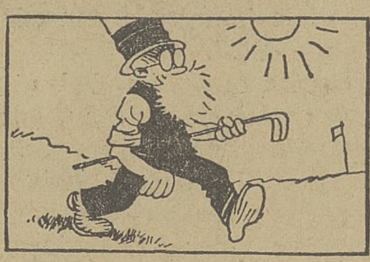
KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 11 czerwca: — Św. Barnaby Ap.

Jutro, wtorek, 12-go czerwca: — Jana od św. Facundo.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:14.
Zachód słońca o godz. 8:25.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek pogodnie oraz cokolwiek cieplej, prawdopodobnie dziś w nocy lub we wtorek deszcz. Jutro chłodniej. Umiarkowany wiatr, przeważnie południowy w poniedziałek.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 4-tej po południu 79 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 9-tej wieczór 63 stopnie.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Illinojczyk w podatkowej radzie apelacyjnej.

Washington, 11 czerwca. — Prezydent Roosevelt przesłał onegdaj Senatowi do aprobaty listę nominacyj czterech członków do podatkowego wydziału apelacyjnego na termin 12-letni. Między członkami znajduje się nazwisko Johna M. Sternhangena ze stanu Illinois.

OGÓLNE ZADOWOLENIE PANUJE PO ZAWODACH.

Ilu Zawodników Pojedzie do Polski Dowiemy Się Później.

Dzięki staraniom Międzyorganizacyjnego Komitetu Igrzysk, na czele którego stanęli panowie Aleksander Hinkelman, jako przewodniczący i Dr. J. Szygowski, Konsul Rzeczypospolitej Polskiej, zawody wczorajsze polskie w połączeniu z zawodami Central A. A. U., wypadły ku ogólnemu zadowoleniu, do czego przyczyniła się też idealna pogoda, choć Polonja nie dopisała, tak, jak się spodziewano. Brak liczniejszej Polonji, coby się przyczynić mogło do zagwarantowania wyjazdu o wielu więcej zawodników polskich do Polski na zawody olimpijskie w Warszawie, jednak aranżerów wczorajszej imprezy sportowej nie przygnębiło to na duchu. Obiecano sobie w przyszłości tem bardziej starać się naszych rodaków i rodaczki zainteresować sportem, który powoduje, że w zdrowem ciele żyje zdrowy duch.

Atletów i atletek polskich, z różnych miast zjechało sporo, nawet między Amerykanami wygrali niektórzy nagrody, jak naprzykład Skowroński, Wonsowicz i inni.

Nagrody Central A. A. U., nie dorównały nagrodom jakie otrzymali zwycięzcy polscy zawodnicy i zawodniczki. — Tak pięknych puharów, jakie podarowały Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie, Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej Dr. Tytus Zbyszewski, Konsul Dr. Juljusz Szygowski i inni między Amerykanami nie było. Ale nie na tem koniec, zawodnikom naszym szło jedynie o to, aby zdobyć sobie miejsce w drużynie polsko-amerykańskiej jaka wyjechać ma na zawody olimpijskie do Warszawy. O to starał się mały Baca, któremu nawet więksi rady dać nie potrafili, o to walczył też Szełoński, a wśród zawodniczek panny Przybylska, Ciaputowska, Cieśliewicz i wiele innych.

Po zawodach wczorajszych Konsul Generalny Dr. Tytus Zbyszewski wręczył puhary i medale wygrywcom ku wielkiej ich uciesze i ku ich i wszystkich zebranych zadowoleniu.

Po zawodach zabrano wszystkich uczestników do restauracji Lenarda, przy Milwaukee avenue wraz z urzędnikami Central A. A. U., na wspólną biesiadę, jaką z okazji wczorajszego święta sportowego wydał Międzyorganizacyjny Komitet Igrzysk w Chicago.

Za dni kilka, mamy nadzieję, dowiemy się kto pojedzie do Polski. Dowiemy się po obrachunku dochodów i rozchodów jakie związane były z wczorajszemi zawodami. Komitet starał się na ile sił starczyło, aby rozchody były jak najniższe, li tylko w tym celu, aby do Polski wysłać dość spory zastęp zawodników naszych na olimpjadę w Warszawie.

Klub "Wisła" Wygrał Puhar Zintaka.

Po programie Central A. A. U., jaki się odbył przed południem czasu nie marnowano, ale do gry w piłkę nożną „Soccer Ball" stanęły dwie tęgie drużyny „Wisła" i „Sloboda". Kontest ten rozpoczęto około godziny 11tej rano, a zakończono krótko przed rozpoczęciem głównego programu wczorajszych zawodów polsko - amerykańskich po ślicznej i wielkiej paradzie.

„Sloboda", drużyna szampjońska składająca się z Czecho-Słowaków nie dorównała sprytowi i znajomości drużyny polskiej „Wisła" co ci ostatni udowodnili w ciągu gry. Naszym za to cześć, że szampjonów stanowych potrafili pokonać dzięki czemu zdobyli śliczny puhar p. Franciszka W. Zintaka, klerka sądu wyższego i lidera Organizacji Polsko - Amerykańskich Demokratów na powiat Cook.

Do końca pierwszej połowy gry piłka wędrowała po całem polu, to do mety klubu „Sloboda", to znów stanęła przy mecie klubu „Wisła". Nasi jednak tak pilnie strzegli swojej mety, że tamci nie mogli sobie z nimi dać radę. Kontest ten nader ciekawy zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej „Wisła", która pokonała klub „Sloboda" punktami 2 do 0.

Jak Spisali Się Polscy Atleci na Polu Żołnierza.

Najciekawszemi dla Polaków i Polek były zawody naszych polskich atletów, którym na pierwszem miejscu zależało na tem, aby być na liście „wybranych," którzy jadą do Polski na zawody olimpijskie, jakie odbędą się w Warszawie dnia 6-go sierpnia. U polskich zawodników widać było większe życie, większe zainteresowanie zawodami, — wprost nie do określenia.

Knefel pierwszy w próbnym biegu.

Stanęli nasi do biegu na dystans 100 metrów. Były to tylko próby, ale nasi zawodnicy wytężyli wszystkie siły, aby wykazać swoją wartość na Polu Żołnierza. Klemens Knefel z klubu Polskich Sokołów w St. Louis (No. 124), w próbach tych stanął pierwszy przy mecie, robiąc dystans 100 metrów w 11 i 7-10 sekundach. Drugim przy mecie był Władysław Walewender z klubu Polskich Sokołów w Auburn, N. Y. W semi-finałach zwycięstwo odniósł Baca z Chicago, (No. 237), który 100 metrów przebiegł w 11 i 6-10 sekundach, a drugim był Tadeusz A. Szulz, z Polskich Sokołów w

(Dokończenie na stronicy 2.)

Abiturjenci na Jackowie Otrzymali Wczoraj Dyplomy.

Rozdał Je Proboszcz Ks. S. Kowalczyk, C. R.

I znowu dziatwa szkolna na Jackowie stanęła u końca roku szkolnego, nacechowanego twardą, mozolną z miłości dla chwały Boga podjętą, zarówno przez czcigodne Siostry Nazaretanki, jak i ze strony dzieci — pracą. Jakby po uciążliwej żegludze dziatwa dobiła do szczęśliwego portu odpocznienia. — W dniu wczorajszym abiturjenci i abiturjentki, w szatach odświętnych zgromadzili się rano na Mszę św., by podziękować Panu nad Pany za udzielone łaski i błogosławieństwa w pracy przez cały ubiegły rok. A jako bukiet wonnych kwiatów ofiarowali swe serca, do których przyjęli Pana Jezusa w Komunji św. Po południu, a następnie wieczorem, dnia wczorajszego, w sali parafjalnej, odbył się program popisowy i pożegnalny, uwieńczony rozdaniem dyplomów abiturjentom i abiturjentkom.

Na oznaczoną godzinę przybyli rodzice, tudzież ich krewni i znajomi dziatwy biorącej udział w programie. Przybyli także i goście z innych parafij, aby towarzyszyć temu, dla opuszczających mury szkolne, szczególnie ważnemu aktowi.— Piękny dzień pogodny opromieniony blaskami słońca, miłym tonem nastrajał dusze kończących szkołę parafjalną. Na program złożyły się nader interesujące występy, które mimo gorąca nikogo nie nudziły. Następowały jedne po drugich szybko i nawet nie spostrzeżono się a już program się wyczerpał. Naprawdę warto było posłuchać i przypatrzeć się tym dzieciom, które pląsały, tańczyły, śpiewały i deklamowały, a wszystkie z taką prostotą i gracją pochwały godną, oddawali swe role. — Kogóż to zasługa? Otóż nikogo innego jak Sióstr Nauczycielek, a któremi są nasze niezmordowane w pracy czcigodne Siostry Nazaretanki, które poświęcają swoje zdrowie, pracę, talent i życie, w zapomnieniu od świata i bardzo często w poniewierce i nikt im nawet „Bóg zapłać" nie powie. One o to wcale nie dbają, one tak czynią, bo Bóg, któremu się poświęciły tak każe.

Na pierwszy numer programu, po grze orkiestry szkolnej, ukazali się na scenie mali marynarze, któremi byli najmniejsi chłopcy, a którzy z werwą oddali swój występ i za to otrzymali w nagrodzie huczne oklaski. Po marynarzach, nasze miluchne dziewczynki w sposób pochwały godny wykonały rytmiczne pląsiki i one nagrodzone zostały salwami oklasków. Fragment z czasów wojny światowej, pełny głębokich myśli, przeplatany prozą, pieśnią i ćwiczeniami wojskowemi ładnie oddali chłopcy jako żołnierze, a dziewczęta jako pielęgniarki. Następnemi występami były tańce, mianowicie polki węgierki, kujawiaka, tańca hiszpańskiego, cygańskiego, rosyjskiego i tak zwanego „Bohemian Reel".— Tańce wykonały starsze dziewczęta, a uczennica F. Wróblewska odtańczyła solowy taniec rosyjski. Barwne, urocze stroje wszystkich tancerek przedstawiały olśniewający widok, a wszystkie tańce przygotowane były starannie to też wypadły zachwycająco. Piramidy wykonane przez starszych chłopców zwracały na siebie uwagę publiczności, — w których chłopcy okazali swą zwinność. — Pod koniec programu nastąpił uroczysty polonez, czyli marsz abiturjentów na scenę a po należytem ustawieniu się, zabrzmiała pieśń pożegnalna, po której mowę pożegnalną na po południowym popisie wypowiedział Edwin Kula, a na wieczornym Helena Brzezicka. Mowy te były pożegnaniem Sióstr nauczycielek, które przez osiem lat wpajały w ich umysły naukę i wiedzę; podzięką dla księży miejscowych za kierownictwo duchowne nad zbawieniem ich dusz, a w końcu podzięką rodzicom za posyłanie ich do szkoły polskiej i katolickiej. Punktem kulminacyjnym było ojcowskie przemówienie ks. proboszcza S. Kowalczyka, C. R., który złożył najpierw uznanie dzieciom za ich staranne przygotowanie się do popisu. Był to egzamin popisowy, a raczej dowód „powiedział ks. proboszcz, że szkoła polska i katolicka daje młodemu pokoleniu to, czego uczą inne szkoły bezwyznaniowe, a ponadto szkoła polska i katolicka kształci umysł i uszlachetnia także i serce, zaszczepiając w nie miłość Boga. — Następnie czcigodny duszpasterz zachęcał rodziców by dzieci, które ukończyły szkołę elementarną, dalej kształciły się, gdyż wykształcenie dalekc pożyteczniejszem jest dla dziecka, jak pieniądze w spuściźnie. Zalecał dalej czcigodny kapłan rodziców, by dzieci swoje posłali po wakacjach, chłopców do Wyższej Szkoły im. Arcybiskupa Webera, a dziewczęta do Akademji SS. Najśw. Rodziny, do Akademji SS. Zmartwychwstanek, na dwuletni kurs handlowy na Stanisławowo, lub do Akademji SS. Felicjanek. Zwróciwszy się następnie do abiturjentów apelował doń, żeby nalegali na rodziców, by ich do wyższych zakładów posłali, a nigdy tego w swem życiu późniejszem nie pożałują. Następnie ks. proboszcz rozdał dyplomy następującym:

Bażewicz Kazimierz, Bażewicz Stefan, Bernacki Henryk, Chmielewski Ryszard, Britton Eugenjusz, Czarkowski Norbert, Dłużeń Edwin, Fiedler Władysłak, Gelitowicz Czesław, Gęślicki Antoni, Giebis Czesław, Józefowicz Mieczysław, Kaszewicz Józef, Kiołbasa Marcin, Kulma Alfred, Kwiatkowski Czesław, Lewandowski Rajmund, Lubicz-Ostrogradzki Tadeusz, Lupa Edward, Maisel Henryk, Malec Franciszek, Maliszewski Henryk, Osucha Leonard, Pater Stefan, Schwenkler Norbert Siermiński Wacław, Skibiński Czesław, Smelczyński Artur, Sowa Władysław, Suwalski Artur, Szpekowski Rafał, Tuszyński Klemens, Wrzesiński Stanisław, Wysumierski Miecz., Zabielski Erwin, Zając Edward, Zator Tomasz, Zegar Alojzy, Zegar Bernard, Zmudziński Artur, Zydel Władysław, Banko Adelajda, Bejrowska Dorota, Bernaś Klara, Bojan Anna, Brzezicka Helena, Dembowska Bronisława, Godula Stefanja, Grońska Helena, Jeż Helena, Juszkiewicz Eugenja, Kiołbassa Aniela, Kopacz Helena, Kutz Adelina, Marzeńska Janina, Minor Helena, Mrozek Marja, Mumenthal Leona, Opioła Laura, Paszkiewicz Wład., Petlak Gertruda, Pliss Janina, Prugar Marja, Remian Marja, Rychtarczyk Irena, Sala Władysława, Sesko Teresa, Siermińska Elżbieta, Słowińska Ewelina, Smola Adelajda, Smulska Leokadja, Socka Lydja, Spojda Adelina, Stankiewicz Lucylla, Stec Franciszka, Świetlik Loretta, Szydłowska Bronisława, Tomczyk Marja, Trzpit Eleonora, Walczyk Franciszka, Wasielewska Irena, Wegner Loretta, Woźniak Wlorentyna, Żbikowska Czesławać Żmich Irena, Żurawska Adela, Dedo Agnieszka, Dudzik Anna, Grucza Alicja, Gut Swelina, Hadamik Dorota, Jaroszewska Helena, Jarzembowicz Jadwiga, Jarzombek Ewelina, Kochańska Felicja, Komajda Genowefa, Konieczka Florentyna, Kowaczek Loretta, Kowalska Wirginja, Kozanecka Lorencja, Krass Stanisława, Kroll Ewelina, Kwasińska Lorencja, Kwiatkowska Loretta, Lendzion Dorota, Łężyk Genowefa, Ludtka Loretta, Magierska Adelina, Michałek Henrietta, Michniewicz Stanisława, Moczarska Anna, Morawska Helena, Nowak Eugenja, Nowicka Regina, Osińska Janina, Pawelska Anna, Pikor Agnieszka, Podgórska Dorota, Rachfał Estera, Radzik Weronika, Ratajska Ewelina, Rzeszutko Helena, Schwartz Eleonora, Siatkowska Marja, Skiba Leona, Strzelecka Dorota, Szewczyk Rozalja, Szpajer Dorota, Uryasz Melanja, Williams Ludwika, Wolińska Agnieszka, Woźniak Janina, Wrublewska Felicja, Zalikowska Marja, Zasońska Laura, Zienko Alicja, Zientarska Irena, Czadowski Edward, Czaja Stanisław, Czarkowski Adam, Czerwiński Stanisław, Danecki Jerzy, Drufke August, Dubiel Bolesław, Dubisz Edward, Duczmal Edward, Dziordzik Stanisław, Feret Władysław, Garstka Eugenjusz, Gawryła Leonard, Gontarek Henryk, Gosiewski Zygmunt, Grygiel Stanisław, Guzik Jerzy, Hoppa Eugenjusz, Iwanowski Władysław, Jankowski Józef, Kamiński Florjan, Krasoń Józef, Kula Adwin, Liszkowski Alfred, Łoś Edward, Majszak Albin, Michel Rajmund, Nastali Eugenjusz, Noncek Henryk, Orzechowski Alojzy, Płachno Jan, Pierog August, Pioch Artur, Przebięda Edward, Przyborowski Henryk, Przybyło Henryk, Redlark Czesław, Skowroń Teodor, Smorowski Władysław, Sokalski Robert, Stachowicz Wacław, Suchotalski Jan, Tabor Edward, Ukleja Rajmund, Urbański Edward, Urbański Lubomir, Vogt Stanisław, Wenderski Jan, Wieczorek Jerzy, Wijas Edwin, Wiśniewski Edwin, Wiśniewski Leonard, Żak Edwin, Zygmunt Czesław.

Orkiestra szkolna dzielnie się spisała podczas całego przedstawienia. — Ig.

KTO MA PRAWO DO SKARBU?

Mt. Clemens, Mich., 11 czerwca. — Jeśli na waszym gruncie, na waszej posiadłości ktoś inny znalezie skarb, — należy on do was...

Dotyczy to tych wszystkich, którzy mają własną ziemię, własne posiadłości. — Juljusz Gaffka, robotnik na farmie Edwarda Brzozowskiego, czyszcząc kurnik znalazł w starych banknotach tysiąc dolarów. Oddał to Brzozowskiemu, który obiecał, że zmieni stare banknoty na nowe i wszystko mu odda, ale nie oddał.

Gaffka czekał i czekał, aż w końcu udał się do sądu, gdzie początkowo zapadł wyrok, że Brzozowski i Gaffka mają się skarbem znalezionym podzielić.

Sędzia Spier jednak inaczej zadecydował, motywując to tem, że jeśli skarb znaleziony został na własności Brzozowskiego, do niego skarb należy, nie do tego, który skarb znalazł.

Brzozowski ma tysiąc dolarów, a Gaffka zadowolenie, że tysiąc dolarów znalazł.

THE TUTTS — By Crawford Young



„JUTRO WYSTĄPIĄ NIEMCY PRZECIW CAŁEMU ŚWIATU"

Ostry atak „Popolo d'Italia" na hitleryzm.

Rzym, 11 czerwca. — Medjolański „Popolo d'Italia" ogłasza artykuł pt. „Teutonica," który ostrzem swem skierowany jest przeciw Niemcom narodowo-socjalistycznym.

Autor artykułu omawia fakt, że Rzesza niemiecka usiłuje obecnie utworzyć oddzielny kościół narodowny, celem jeszcze wyraźniejszego wyodrębnienia się od innych narodów.

Okoliczność tę uważa „Popolo d'Italia," za zrozumiałą, jeżeli się weźmie pod uwagę doktrynę rasową narodowo-socjalistyczną.

„Niemcy — pisze dziennik— wystąpiły wczoraj przeciw cywilizacji łacińskiej, a jutro wystąpią może przeciw całemu światu.

„Polityka ta, która może nie być polityką obksurantyzmu i która już dziś jest szowinistyczną i imperjalistyczną, nie może stać się polityką 20-go wieku. Jest rzeczą dziwną i bolesną stwierdzić — pisze w konkluzji „Popolo d'Italia" — że Niemcom brakuje wszelkiego zmysłu równowagi, przejawiało się to zarówno w niepohamowanym militaryźmie pruskim, a jeszcze bardziej w nieograniczonym liberaliźmie Berlina, który był mniej czerwony od Moskwy, a dziś nagle mamy do czynienia z rasizmem narodowo-socjalistycznym, obciążonym tak bardzo wojowniczością.

BKIURO HOLC WYPŁACA PÓŁ MILJONA DOLARÓW DZIENNIE.

Pan Henry Zander, zarządca biura Korporacji Pożyczkowej Właścicieli Domów (HOLC), oznajmił wczoraj, iż biuro to wypłacało codziennie w ostatnim tygodniu blisko pół miljona dolarów właścicielom domów w stanie Illinois. Powiada on, iż HILC wypłaciła w ostatnich pięciu dniach pożyczek morgeczowych więcej, niż w ostatnich pięciu miesiącach. Przeciętnie pożyczano dziennie 125 właścicielom domów. W ubiegłą środę biuro udzieliło 141 pożyczek.

NAŚLADOWCA GANDHI'EGO WYRZUCONY Z SENATU.

Washington, 11 czerwca. — Człowiek ubrany — czy rozebrany — jak Mahatma Gandhi, zjawił się onegdaj na galerji w senacie. W sandałach, przepasce na biodrach i białej czapce, człowiek ów, który podał potem swoje nazwisko jako W. H. Goodell, nie miał czasu zakwaterować się na galerji, bo policja senacka szybko postarała się go wyprowadzić.

Deszcz nie idzie, tylko pada, albo kropi.

Co Słychać Na Polonji.

W nadchodzącą niedzielę, 16 czerwca, w sztucznie ochładzanej sali hotelu Knickerbocker odbędzie się wielki wiosenny bal Ligi Młodszej przy Polskiem Stowarzyszeniu Opieki Społecznej połączany z bogatym i urozmaiconym programem. — Bal w sztucznie ochładzanej sali — to brzmi zachęcająco w porze letniej, tak, że choćby z tego jednego względu, warto będzie pójść na bal Ligi Młodszej; zdaje się, że dotychczas w życiu towarzyskiem Polonji chicagoskiej nie było balu „ochładzanego", a więc będzie to pierwsza w swoim rodzaju impreza.

*

W ubiegły czwartek urodziny swoje obchodził p. Franciszek J. Stoklosa, czynny członek Stow. „The Futurists". Z tej też okazji w restauracji „West Town Pantry", której właścicielami są panowie: Mieczysław Wójcik i Stefan Jantos, dana była wieczerza, podczas której wykonany został program. W toku programu wręczono mu kilka upominków. Po kolacji była zabawa taneczna do późnej pory. W tejże biesiadzie udział wzięli panowie: Franciszek J. Kruppa, Jan Smołka, Jan Sołak, Stefan Palacz, Władysław Pabis, Teodor Sobarnia, Erwin Kowalski, Bernard Sobieski, Piotr Thomas, Mieczysław Wójcik i Franciszek Lystarczyk oraz panny: Wiktorja Aleksy, Helena Dasch, Agata Ciebień, Florentyna Zmuda, Pelagja Wróblewska, Ludwika Styrkowicz, Stefanja Majcher, Stefanja Pozdol, Weronika Smolka i Marja Dasch.

Biliwianie domagają się embargo na towary amerykańskie.

La Paz, Boliwja, 11 czerwca. — Gazety boliwjańskie zaproponowały wczoraj nałożenie embargo na towary amerykańskie jako odwet przeciwko Stanom Zjednoczonym, które nałożyły embargo na dalszą wysyłkę materjału wojennego i broni do Boliwji i Paragwaju. Przeważającą część automobilów i maszynerji Boliwja sprowadza ze Stanów Zjednoczonych.

Zdobyła Rekord Najodważniejszej Poskromicielki.

Panna Marion Knowlton, graduantka z Vassar uniwersytetu wstąpiła po opuszczeniu zakładu do lwiej jaskini w newjorskim cyrku jako poskromicielka bez żadnego przedniego doświadczenia, a dziś zasłynęła jako najodważniejsza poskromicielka tych dużych kotów.



Rezultaty Głównych Zawodów Central A. A. U.

Program głównych zawodów, odbytych po godzinie 2-ej po poł., podzielimy na dwie części. Osobno podajemy rezultaty zawodów o szampjonat Central A. A. U., a osobno rezultaty polskich zawodów.

Murzyn pobił rekord na 100 metrów.

Nie bardzo ciekawy był pierwszy numer wczorajszego głównego programu, bieg na dystans 100 metrów (próbny) w którym pierwszy przy mecie stanął zawodnik No. 141, a drugim był No. 136. W semifinałach pierwszym był Murzyn, No. 143, a drugim zawodnik No. 135. Tych nazwisk w programie nie podano z racji, iż w ostatniej chwili stanęli do zawodów. Dopiero w No. 8 programu, kiedy odbyły się finały, dowiedzieliśmy się, że rekord nowy na dystans 100 metrów ustanowił Harris (No. 143), który dystans ten zrobił w 10 i 7-10 sekundach. Rekord do wczoraj był 100 metrów w 11 sekundach. Drugim przy mecie w finałach stanął zawodnik No. 141, trzecim był Piotr Moslosky z South Parks (No. 65).

Nowy rekord w biegu na 110 metrów.

Gordon Starrett z Glen Ellyn A. C., ustanowił nowy rekord w biegu na dystans 110 metrów (przez płotki), robiąc ten dystans w 15 i 6.10 sekundach (stary rekord 16 i 5-10 sekundy). Drugim przy mecie stanął Roy Leiske z Uniwersytetu Wisconsin (No. 123), trzecim był Howard E. Gillette z North Central College (No. 107, a czwartym Bob McLeod z Glen Ellyn A.C. (No. 116). Były to jednak zawody próbne. W finałach pierwszy do mety dobiegł zawodnik No. 217, a drugim był zawodnik No. 238.

Longman pierwszy w biegu na 1,500 metrów.

Nastąpił potem bieg na dystans 1,500 metrów (finały), w którym zwyciężył H. Longman z South Parks, robiąc ten dystans w 4 minutach i 17 7-10 sekundach. Drugim przy mecie stanął R. Faust z Lincoln Parks (No. 98), trzecim był E. Petersen z Lincoln Parks (No. 88), a czwartym Kurt Richter z Lincoln Parks (No. 84).

Ruiz zdobył pierwszą nagrodę.

W biegu finałowym na dystans 400 metrów, pierwszy przy mecie stanął R. Ruiz z South Parks (No. 31) który dystans ten przebiegł w 51 i 2-10 sekundach. Drugą nagrodę przyznano Otto Sejbie z South Parks (No. 11) trzecią nagrodę zdobył J. McDonald z South Parks (No. 50). Rekordzistą w biegu na dystans 400 metrów pozostaje Geo. A. Quinlan, który dystans ten przebiegł w 51 sekundach.

Zawodnik No. 143 pierwszy.

Po próbie, semi-finałach, do finałów w biegu na dystans 200 metrów stanęli zawodnicy amerykańscy, a wygrał zawodnik No. 143, który ten dystans przebiegł w 22 i 1-10 sekundach, bijąc rekord o 1-10 sekundy. Drugim był w finałach zawodnik No. 136, a trzecim J. McCormick z Lincoln Parks. Numer 21 programu stanowiły finały na 200 metrów.

Brooks ustanowił nowy rekord.

W biegu na dystans 200 metrów (przez płotki), Brooks z South Parks (bieg próbny), ustanowił nowy rekord, robiąc tem dystans w 24 i 8-10 sekundach. — Stary rekord był 26.6 sekund. Z finałów jakie się później odbyły, nie posiadamy raportu.

Longman znów pierwszy przy mecie.

W biegu na dystans 800 metrów (finały), pierwszy przy mecie stanął H. Longman z South Parks (No. 15), który dystans ten przebiegł w 2 minutach 3 i 6-10 sekundach.— Drugą nagrodę zdobył S. Galvin z Lincoln Parks (No. 99), trzecim przy mecie był Barron Halley (No. 64).

Drużyna South Parks górą.

Bieg sztafetowy na dystans 1,600 metrów, wygrała drużyna South Parks, bijąc oponentów z drużyny Lincoln Parks. Dystans ten wygrywcy zrobili w 3 minutach 36 i 5-10 sekundach.

Na tem zakończył się program zawodów amerykańskich o szampjonaty Central A. A. U. na rok 1934. Wymienionym wygrywcom jeden z urzędników Centrali rozdawał nagrody natychmiast po każdym zawodzie.

JAK SPISALI SIĘ POLSCY ATLECI NA POLU ŻOŁNIERZA.

(Dokończenie ze str. 1ej.)

Chicago. Po krótkiej przerwie zabrano się do finałów i tu wygrał Baca z Chicago (No. 237), robiąc dystans ten w 11 i 4-10 sekundach. Drugą nagrodę zdobył Tadeusz A. Szulz z klubu Polskich Sokołów w Chicago, a trzecim przy mecie był Al. Rochmiński z South Parks, czwartym zaś Władysław Walewender z klubu Sokołów w Auburn, N. Y. Finały stanowiły No. 9 programu.

Helcia Śliwa pobiła Przybylską.

Dystans 100 metrów w 13 i 2-10 sekundach, przebiegła Helena Śliwa (No. 157), z South Parks, za nią druga przy mecie stanęła Rozalja Przybylska (No. 153), z Gniazda No. 573, Sokołów Polskich w Cleveland, Ohio. Trzecie miejsce zdobyła Janina Ciaputowska (No. 154) z Tow. Młodzieży Modernej, Z. N. P., w Chicago, a czwartą była Klara Cieślewicz (No. 207) z klubu Polskich Sokołów w Chicago. — Przybylska, pupilka sławnej Stasi Walasiewiczówny w tym biegu pobita była przez Helcię Śliwę, chicagowiankę.

Szelońskiego trudno pokonać.

W biegu na dystans 1,500 metrów, nie zdołali zawodnicy pokonać sławnego dzisiaj Wiktora Szelońskiego (No. 167) z Tow. Białego Orła, gr. 704, Z. N. P., w Kenosha, Wis. Stanął on pierwszy robiąc dystans wyżej podany w 4 minutach, 29 i 1-10 sekundach. Józef Kuciejczyk (No. 219) z Klubu Polskich Sokołów w St. Louis, stanął drugi przy mecie; F. E. Krzyżański (No. 174) z Polskich Sokołów w Chicago, stanął trzeci, a czwartym był Edward Zawala (No. 162) z Gn. No. 339, Sokołów Polskich w Chicago.

Ritkiewicz zdobył pierwszą nagrodę.

Nastąpił bieg na dystans 400 metrów (finały), w którym pierwszą nagrodę zdobył Antoni Ritkiewicz (No. 218) z klubu Polskich Sokołów w St. Louis. Dystans ten wygrywca przebiegł w 54 i 1-10 sekundach. Drugim był zawodnik No. 236, którego nazwiska nam nie podano; trzecią nagrodę zdobył Klemens Knefel (No. 214) z klubu Polskich Sokołów w St. Louis.

Baca znów pierwszy.

Chicagowianin Baca (No. 237), po świetnem zwycięstwie poprzednio odniesionem, stanął do biegu na dystans 200 metrów i znów wygrał. Dystans ten zrobił w 23 i 1-10 sekundach; drugim był Tadeusz A. Szulz (No. 185) z Polskich Sokołów w Chicago; trzecim był zawodnik No. 239.

Przyjechał z Pennsylvanji po nagrodę.

W biegu na dystans 800 metrów, pierwszy przy mecie stanął Edmund J. Piaski (No. 191) z klubu Scranton Olympic Prospects w Moosic, Pa., w 2 minutach, 13 i 6-10 sekundach; drugim był Stefan Juśkiewicz (No. 224), a trzecim E. Briner (No. 195) z Lincoln Parks.

Szeloński stanął na drugiem miejscu.

W biegu na dystans 5,000 metrów, pierwszy przy mecie M. Marinsky (No. 171) z South Parks, który dystans ten zrobił w 17 minutach, 19 i 8-10 sekundach. Drugim był Wiktor Szeloński (No. 167) z Kenosha, a trzecim Jerzy Rich (No. 189).

I Przybylska wygrała.

W biegu na dystans 200 metrów, zwyciężyła Rozalja Przybylska (No. 153) z Cleveland, która przy mecie stanęła w 28 i 4-10 sekundach. Drugie miejsce dostało się Janinie Ciaputowskiej (No. 154) z Tow. Młodzieży, gr. Z. N. P., a na trzeciem miejscu stanęły Ewelina Meger (No. 206) z klubu Polskich Sokołów w Chicago i Klara Cieślewicz (No. 207), także z klubu Polskich Sokołów w Chicago.

Sokoli z St. Louis znów górą.

Drużyna Polskich Sokołów z St. Louis wygrała bieg sztafetowy na dystans 400 metrów, gdy pokonała rywali z drużyny Polskiego Uniwersytetu w Chicago, robiąc ten dystans w 48.5. Bieg sztafetowy na 1,600 wygrali także Sokoli z St. Louis, a Sokolice polskie przegrały w podobnym biegu na dystans 400 metrów, gdyż pokonały je biegaczki z South Parks.

Taki był koniec zawodów na torze. Jutro podamy rezultaty zawodów polowych.

Ze Stanisławowa.

Na piknik parafjalny i dzieci szkolnych, mający się odbyć w następną środę, w ogrodzie Harms, przy Western i Berteau aves., ks. Edward Golnik, C.R., zajął się zbieraniem premij dla dzieci na wyścigi, oraz inne gry i zawody. Wobec tego uprasza on wszystkich tych którzy mogliby coś ofiarować na ten cel, ażeby raczyli przynieść lub nadesłać na plebanję na jego ręce. Będzie to poparcie dobrej sprawy, — a przytem sprawi to niemało radości dziatwie, która niektóre z tych premij zdobędzie.

*

Tow. Imienia Jezus, którego kapelanem jest ks. Edward Golnik, C.R., odbędzie posiedzenie jutro, we wtorek, w sali zwykłych zebrań, o godzinie 7:30 wieczorem. Przyjdą pod obrady ważne sprawy, wymagające obecności wszystkich członków. Nowi członkowie będą mile widziani.

Bandyci meksykańscy wymordowali całą rodzinę.

Meksyk, miasto, 11 czerwca. — W miejscowości Zangorica, stanie Vera Cruz, bandyci zamordowali wczoraj siedem osób. Bandyci ci należą do szajki komunistycznej byłego gubernatora Tejeda. Cała rodzina bogatego kupca Don Leona de Guevara, włączając w to dwie młode i urodne córki, została przez bandytów wymordowana.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The Warthe river is in England			
2. Water glass is a term applied to alkaline silicates containing an excess of alkali and soluble in water			
3. Water softening has long been widely used in Europe but except for railway and industrial purposes it was not employed in the United States until after 1900			
4. Philadelphia is the capital of Pennsylvania			
5. The Cuyahoga river flows into the Ohio river			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 7.

Obiad Na Jutro.

Puree z Groszku.
Pieczeń Wołowa ze Śmietaną.
Kartofle.
Mizerja z Ogórków.
Jabłka w Szlafrokach.
Herbata.

Pieczeń Wołowa ze Śmietaną.

Wziąć dwa lub trzy funty mięsa rozbefowego, odjąć kości, ubić dobrze pałką, oskrobać nożem nie myjąc, posolić pół godziny naprzód i obrumienić na rozpalonem maśle. Gdy pieczeń obrumieniona, włożyć ją do rynki, polać masłem, w którem się rumieniła, wkrajać jedną dużą lub dwie mniejsze cebule, wrzucić dla smaku parę grzybków, kilka ziarnek pieprzu i dusić na wolnym ogniu pod pokrywą dwie do trzy godziny, aż będzie miękka. Od czasu do czasu pieczeń skrapiać zimną wodą aby skruszała i aby się nie przypaliła. Na pół godziny przed wydaniem rozbić pół łyżki mąki w ćwierć kwarty kwaśnej śmietany, zalać nią pieczeń, niech się tak jeszcze pół godziny poddusi, a po ułożeniu jej na półmisku, polać przecedzonym sosem.

Jabłka w Szlafrokach.

Obrane z łupiny i wydrążone jednym końcem jabłka pocukrować i nałożyć do środka konfitur: malin, poziomek, wisień lub innych. Zagnieść następujące ciasto: pół filiżanki kwaśnej śmietany, łyżką masła, ćwierć funta cukru i mąki wiele ciasto przyjmie. Rozwałkować cienko, krajać w kwadraty, dwa razy tak duże jak jabłka, kłaść każde jabłko w środek, na wierzchu zlepić ciasto różkami na krzyż i wstawić do gorącego pieca na dobre pół godziny.

Zmarł weteran wojny prusko-francuskiej.

Berlin, Wis. — Antoni Nowak, który służył w wojnie prusko-francuskiej w 1871, zmarł tu przeżywszy 88 lat. Wyemigromał on do Ameryki w 1875 i mieszkał tu przeszło 50 lat.

Spadek wody, — i spadek po kimś.



WYBORNA SUKIENKA DLA NIECO DOROSLEJ PANIENKI.

Modelko 979.

Nabyć można w wielkościach 10, 12, 14, 16 lat. Na wielkość 12 potrzeba 2⅝ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............
Wielkość ....
....
Imię i Nazwisko
....
Adres
Miasto ....
Stan ....

36 Abiturjentek Żegnało Wczoraj Zakład Sióstr Nazaretanek.

Podczas wczorajszej uroczystości graduacyjnej, która się odbyła w pięknem audytorjum Akademji Najświętszej Rodziny, 36 wychowanek kończyło czteroletni kurs, otrzymując w nagrodę za swą mozolną pracę dyplomy i zasłużone nagrody.

Uroczystość wczorajsza była tak piękna i wzniosła, że oko widza z przyjemnością napawało się tak pięknym widokiem. Najpierw orkiestra Akademji odegrała marsza, w takt którego abiturjentki wchodziły zwolna na estradę. Następnie panna Janina Dziejowska przywitała zebranych stosownemi słowy, wyrażając wszystkim jaknajserdeczniejsze podziękowanie za tak liczne przybycie i przyczynienie się do uświetnienia tej pięknej uroczystości szkolnej, na którą graduantki oczekiwały z upragnieniem przez cztery długie lata. Dalej panny: Mildred Speary, Milan Hainowicz i Eleonora Solewska bawiły gości piękną muzyką, wykonując Mendelsohna Trio No. 1.

W zastępstwie dra T. Zbyszewskiego, konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, wystąpił p. Józef Przydatek, redaktor Dziennika Chicagoskiego, wyjaśniając jego nieobecność z powodu Zawodów Sportowych, odbywających się w tej samej chwili na Polu Żołnierza, gdzie obecność jego była konieczną. Dalej p. Przydatek zaznaczył, że p. Konsul był na obiedzie w Akademji z Abiturjentkami, przemawiał do nich życząc im jak najszczęśliwszych rezultatów w pracy nad sobą dla chwały tej uczelni i dla chwały całej Polonji naszej, czyli dla chwały narodu polskiego. Instytucja ta — mówił pan Konsul — była mu czemś najdroższą ze wszystkich instytucyj naukowych, dla tego też chciał on podzielić swój czas jak to zwykł był zawsze poprzednio czynić, lecz pomimo najszczerszych chęci nie udało mu się dlatego też prosi wszystkich o łaskawe wybaczenie i życzy sobie aby złożyć cześć i uznanie tym przyszłym matronom polskim, które będą kiedyś ostoją polskości. Do rodziców zaś zwraca się z prośbą, aby uczelnię tę, która pracą swoją i bezgranicznem poświęceniem zdobyła sobie uznanie i szacunek wśród całej Polonja otaczano jeszcze większą opieką i więcej okazywać jej przychylności, bo ona sobie na to w zupełności zasługuje.

Podczas przyjęcia popołudniowego p. Przydatek wręczył drowi Zbyszewskiemu teczkę przez Siostry mu ofiarowaną jako dowód szacunku za jego życzliwość żywioną dla Akademji.

Orkiestra Akademji odegrała następnie pod batutą p. G. Mattei „Huldigungs March" ze Suita „Sigund Jorsalfar" — Grieza i „Raymond Uwerturę." Po odegraniu tych przepięknych utworów p. Franciszka Kozak w imieniu wszystkich swych koleżanek żegnała ten zakład polski wraz z jego czcigodnemi Siostrami Nauczycielkami, którym jak się ona wyrażała był drugim dla nich domem, drugą rodziną. Uczelnia ta — mówiła p. Kozak — jest chlubą Polonji i jej ozdobą, która cieszy się uznaniem za właściwe wychowanie Polek - amerykanek w duchu katolickim. Zatem przyrzeka ona w imieniu swych koleżanek dokładać wszelkich starań w mnożeniu zastępów nowych uczennic i w zdobywaniu więcej dla niej przyjaciół.

W końcu przemawiał X. dr. Jan M. Lange o potrzebie wychowania chrześcijańskiego i o oświacie wogóle. Najpierw dostojny mówca przemawiał do abiturjentek, ostrzegając je, aby wskazówki i upomnienia Sióstr nauczycielek towarzyszyły im przez wszystkie koleje ich życia, a dyplom niech im ją wciąż żywo przypomina. Później przemawiał do licznie zebranych gości o konieczności chrześcijańskiego wychowania. Ciągłe nawoływania spowodowały, że w kwestji szkolnictwa [illegible] zostały liczne prawa często zbyt ostre i utrudniające kształcenie się biednym ludziom. Skutek tego jest wręcz przeciwny, bo coraz więcej młodzieży ubogiej wybija się na wyższe i odpowiedniejsze stanowiska.

Oświata, mówił X. Lange, szerzy się bezwątpienia, bo podwoje wszystkich uczelni otwarte są na oścież dla wszystkich kategorji ludzi. Pytanie teraz zachodzi, czy z oświatą idzie dobre wychowanie; czy charakter ludzi się udoskonala i czy życie jest oparte na lepszych i zdrowszych zasarach i jaki jest wpływ wzajemnego wyrozumienia w spółżyciu ludzkiem. Powaga wasza, mówił dalej X. Lange, zdradza mi myśli wasze. Myślicie sobie, że czegoś brak ludziom i to poważnie. Z dniem każdym mnożą się samobójstwa, w polityce powtarzają się liczne skandale, oszukaństwa, przestępstwa i łapownictwa, stosunek robotników do pracodawców coraz bardziej się pogarsza, zastraszająca ilość rozwodów i rozluźnione węzły rodzinne. Wszystko to jest dowodem, że jakiś szkodnik moralny rozkłada sam fundament społeczeństwa i całości upadkiem grozi. Takie myśli upoważniają nas do słusznego powątpiewania, czy sama oświata człowieka do należnej doskonałości wznieć może.

Nie potępiam oświaty, broń Boże, ale do oświaty konieczne jest jeszcze wychowanie. Oświata niech będzie ogniwem w łańcuchu czynności potrzebnych do dobrego wychowania przyszłych pokoleń. Sama tylko nauka ludzi wykoleja bo nie rozwija całego człowieka, który jest istotą z ciała i duszy, obdarzoną odpowiedniemi władzami zmysłów, wyobraźnia, pamięci rozumu, wolną wolą i sumieniem, aby niemi dopiąć celu. O tem pamiętać powinni wychowawcy i kierownicy szkół naszych. Ich obowiązkiem jest wykształcić całego człowieka Jednostronność jest szkodliwą Prawdziwe kształcenie opiera się na zasadach religji nadprzyrodzonej.

Z tym celem przed sobą praca wychowawcza tresuje całego człowieka. Zajmuje się ciałem, aby się stało posłusznym sługą duszy, wzbogaca pamięć i umysł, wiedzę potrzebną i pożyteczną w życiu prywatnem i społecznem, kształci wyobraźnię na pomocnicę, a nie na zwodzicielkę umysłu, rozum zasila zdrowemi i religijnemi zasadami dla oświecenia i podparcia woli, tej ślepej królowej, kierującej całym człowiekiem a przedewszystkiem wyrabia sumienie, aby wolę skłaniało do ciągłego zastosowania w życiu zasad do celu prowadzących.

Takie jest zadanie prawdziwego wychowania. Praca to ogromna i trudna, dlatego Pan Bóg ją oddał trzem instytucjom, mianowicie: rodzinie, państwu i Kościołowi. Przy zgodnej współpracy tych trzech instytucyj, dzieło się udaje. Dlatego szkoły świeckie, bezwyznaniowe, nie mogą dać prawdziwego wykształcenia. One całego człowieka nie kształcą tylko dają mu wprawność i zewnętrzną ogładę bez trwałych zasad moralności. Z powodu takiego wychowania dzieją się na świecie rzeczy o jakich wspominaliśmy przedtem. Prawdziwe wychowanie jest chrześcijańskie wychowanie, które rozwija całego człowieka Naszą szkoły zmierzają do wyrobienia ludzi idealnych. Kościół stosując się do słów Chrystusa: „Idźcie nauczajcie wszystkie narody", wciąż stoi na straży i nie pozwala aby w innym duchu były prowadzone, dlatego najchętniej szkoły oddaje zakonnikom, księżom i zakonnicom.

Po tej dłuższej a tak pięknej i pouczającej przedmowie, nastąpiło rozdanie dyplomów.

Wśród obecnych byli następujący: Matka Marja Regina, Przełożona Prowincjalna Sióstr Nazaretanek, X. Prałat Bona, X. Dr. J. Lange, X. Antoni Gawrych, X. Kapelan Paweł Sobota i p. Józef Przydatek, redaktor Dziennika Chicagoskiego.

Od prof. St. Gałązki Siostry otrzymały następującej treści telegram: Nie mogę uczestniczyć w święcie Akademji i jej Abiturjentek. Z podróży przesyłam Siostrom i ich wychowanicom najlepsze życzenia staropolskim Szczęść Boże i amerykańskim „Good Luck" na drogę jutra.

DYPLOMY I NAGRODY.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, stypendjum do „De Paul" Uniwersytetu za najwyższy stopień przez dwa lata, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez jeden rok, otrzymała p. Franciszka Kozak.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, stypendjum do „Illinois Business College" zdobyty w konteście, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez jeden rok, otrzymała p. Felicja Piekarz.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, stypendjum do „Mundelein College" zdobyty w konteście, nagrodę za dziesięcioletnie uczęszczanie do Akademji oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez cztery lata, otrzymała p. Zofja Kozłowska.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, stupendjm do „Mundelein College" zdobyty w konteście otrzymała p. Janina Dziejowska.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez cztery lata, otrzymała p. Helena Kuś.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez cztery lata otrzymała p. Irene Birkett.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez cztery lata, otrzymała p. Kaźmiera Kołacz.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez cztery lata, otrzymała p. Bronisława Wilczyńska.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez trzy lata, otrzymała p. Sabina Łogisz.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez dwa lata, otrzymała p. Klara Hybiak.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez dwa lata, otrzymała p, Julja Kramarczyk.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, certyfikat za muzykę oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez dwa lata, otrzymała p. Joanna Stefanik.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za dwunastoletnie uczęszczanie do Akademjn, otrzymała p. Irena Zakrzewska.

Dyplom ukończenia Kursu IVgo, oraz nagrodę za regularne uczęszczanie do szkoły przez jeden rok, otrzymały następujące panny: Wanda Pater, Antonina Pyrek, Ludwika Barwig, Helena Węgrzyn, Leokadja Zienko, Henrietta Piotrowska, Melanja Liczmańska, Wanda Walczyk i Melanja Wróbel.

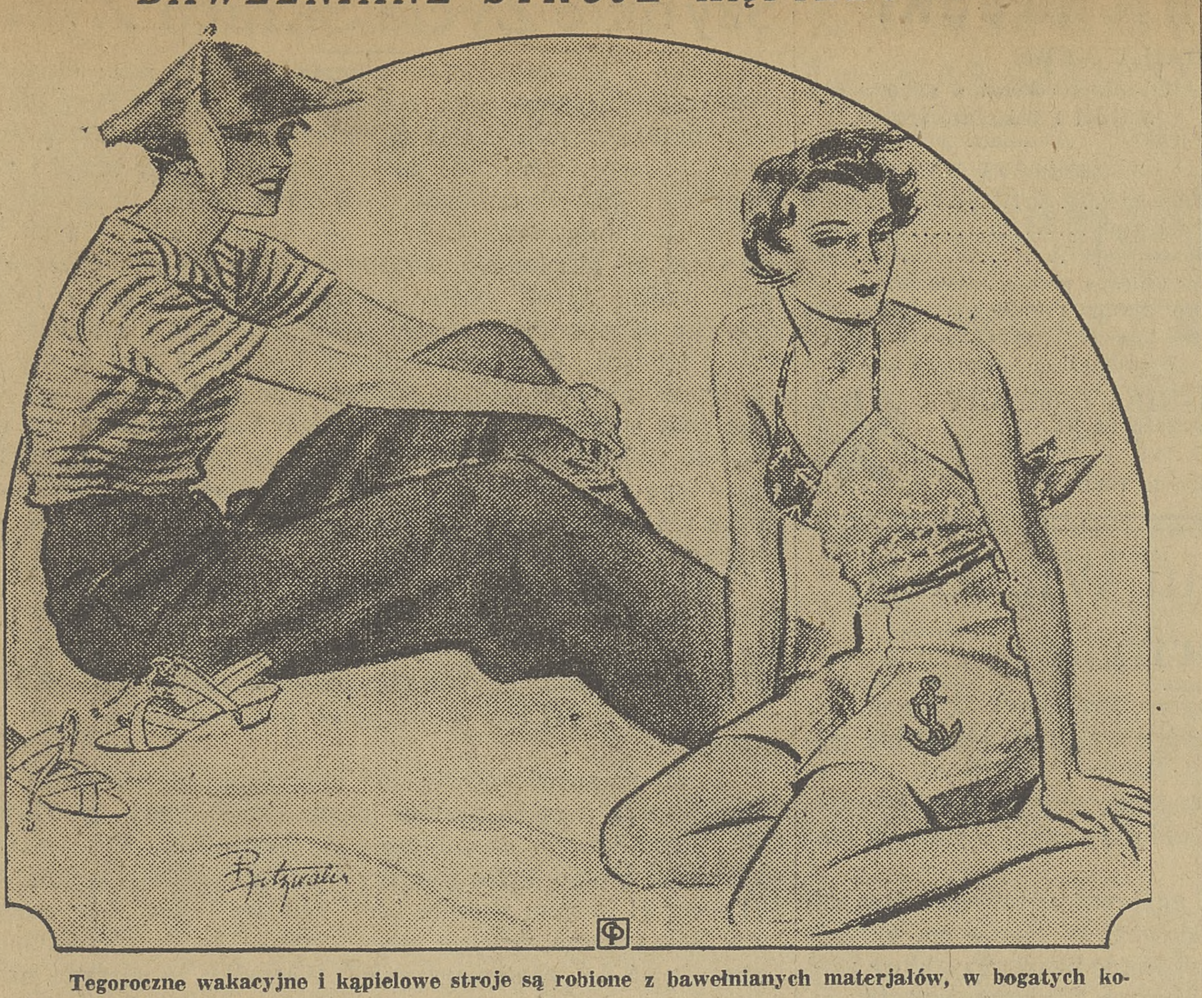
Zaś dyplom ukrończenia Kursu IVgo, otrzymały następujące panny: Rozalja Boyda, Marja Colbert, Gertruda Fifelska, Florencja Jagiełko, Irena Kozak, Rozalja Krajewska, Małgorzata M. Lange, Marja Mysza, Helena Rajch, Irena Rzeszotarska, Marjanna Skiermańska, Alwina Sysło, Genowefa Szydłowska i Leona Zalazińska.

KRÓLOWĄ BALU.



Jane Conway z Baton Rouge, La., została wybrana królową balu inżynierskiego ze stanowego uniwersytetu Louisiana.

BAWEŁNIANE STROJE KĄPIELOWE.



Tegoroczne wakacyjne i kąpielowe stroje są robione z bawełnianych materjałów, w bogatych kolorach i zdobnych tkaninach.

Ogień we Wieży Kościoła Św. Jana Kantego.

Wczoraj, gdy ks. proboszcz Władysław Bartylak, C. R. odprawiał Mszę św. o godzinie 10tej rano, powstał ogień w szafie, w której znajdują się druty elektryczne, łączące z motorem organowym, a to prawdopodobnie wskutek skrzyżowania się drutów, czyli spięcia się przewodników. Pierwszym, który pospieszył do gaszenia ognia był p. Wojciech Kaśluga, mieszkający pnr. 1242 ul. West Huron, syn mechanika kantowskiego, Piotra Kaślugi, członek chóru parafjalnego, który pobiegł po sikawkę i nią zaczął gasić ogień, przyczem doznał lekkich poparzeń. Przywołana na miejsce straż pożarna — w trzydziestu minutach ogień ugasiła. Jednak cała szafa stojąca na tem piętrze obok chóru, została silnie uszkodzona. Pozatem innych strat nie było, ani też żadnego w kościele zamieszania. Podczas gdy strażacy pracowali gasząc ogień w wieży, w której są dzwony kościelne, Msza św. odbywała się ze zwykłym spokojem, powagą i skupieniem wiernych słuchających Mszy św. Nawet śpiewacy na chórze swoje części we Mszy św. odśpiewali.

8 ofiar huraganu w Salwador.

New York. — Biura Pan American Airways ogłosiły, że w San Salwador szalał straszny huragan, w którym 8 osób zginęło, 500 zostało bez dachu nad głową, a szkody materjalne dosięgły $1,500,000.

Rząd dusz, — i rząd kolumn.

Posiedzenie Młodszej Ligi.

Dziś wieczorem o godz. 8:30 odbędzie się posiedzenie Ligi Młodszej przy Stow. Opieki Społecznej w Congress hotelu. Obecność wszystkich członków i członkiń jest pożądana, gdyż bardzo ważne sprawy dotyczące balu formalnego przyjdą pod rozwagę.

Jutro Piknik Cragińczyków.

Starzy, młodzi i dzieci wyjeżdżają jutro na piknik parafjalny do ogrodu Marvel Inn, ostatni ogród na północ, naprzeciwko bramy cmentarza św. Wojciecha. Na jutrzejszy piknik parafjan cragińskich wybierają się kupcy, przemysłowcy, profesjonaliści, oraz wszyscy parafjanie. Ci, którzy będą zajęci pracą w czasie dnia, udadzą się na piknik wieczorem. Bo piknik ten będzie cały dzień do późna wieczór. Będą na pikniku niespodzianki dla dziatwy i starszych. Bilety nabyć można przy wejściu do ogrodu.

*

Wczoraj w Cragin odbył się popis dzieci z okazji zakończenia roku szkolnego. Wspaniały program doskonale ubawił licznie zebraną publiczność. — Szczegółowy opis z tego popisu podany będzie później.

Angielski minister awjacji w wypadku.

Londyn. — Lord Londonderry, angielski minister awjacji, odniósł dotkliwe obrażenia fizyczne przy lądowaniu w swoim własnym aeroplanie.

RADA PRAKTYCZNA.



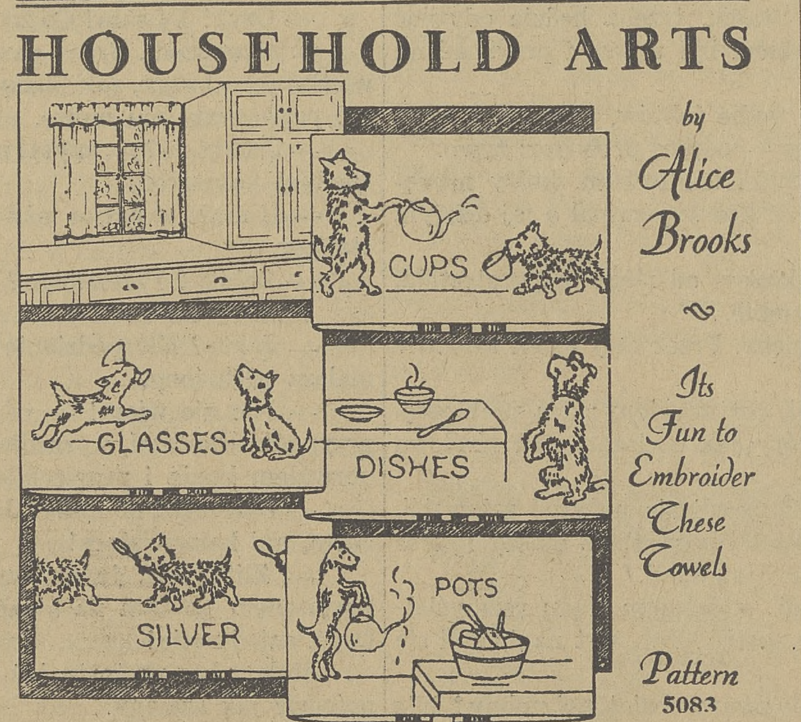
„Sponge cake" lub „angel food cake" najlepiej jest łamać używając do celu tego dwóch widelców.

GRATULACJE.

Korzystamy ze sposobności złożenia gratulacji składowi Chicago Mail Order Bargain Outlet, pnr. 511 ul. S. Paulina, z racji sukcesu podczas tej sprzedaży jubileuszowej. Dali oni tysiącom naszych czytelników i czytelniczek możność korzystania z taniości podczas całego roku, co też przyczyniło się do zwiększenia liczby odbiorców składu Chicago Mail Order Bargain Outlet wśród naszych czytelników i czytelniczek. Dlatego też zarząd składu jeden dzień sprzedaży nazwał dniem „Dziennika Chicagoskiego".

Aby niejako złożyć uznanie za to co zrobił skład Chicago Mail Order Outlet przez naznaczenie dnia „Dziennika Chicagoskiego" napominamy naszych licznych czytelników, aby korzystali dzisiaj z taniości ofiarowanych w tym składzie.

Gramatyka polska każe mówić: dwoje bliźniąt, — troje kajdan, — czworo skrzypiec, — dziesięcioro imienin, — dwanaścioro odwiedzin.



ŁADNIE WYSZYTE RĘCZNIKI DO KUCHNI.

W modełku 5083 znajdziecie wzór na sześć ręczników wielkości około 4½x8½ cali jakoteż instrukcje do wyszywania i zrobienia ręczników. Cena modełka 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No............ (Alice Brooks)
Imię i Nazwisko ....
Adres ....
Miasto .... Stan ....

Dla Panny Janiny Błaszczyk.

Według przyjętego zwyczaju i niemal przez wszystkich praktykowanego, że dla mającej wyjść zamąż panienek — życzliwe przyjaciółki sprawiają niespodzianki przedślubne, ażeby tym sposobem okazać im te szczere dowody życzliwości i obdarzyć upominkami pożytecznemi w gospodarstwie, czyli mającem się rozpocząć ognisku domowem. Taka właśnie niespodzianka odbyła się w rezydencji państwa Jakóba i Leokadji Błaszczyków, mieszkających od szeregu lat na Teklowie. Zebrało się grono pań i panien i wszystkie były podejmowane po staropolsku.— Nastrój panował miły i serdeczny. Wśród uczestniczek były następujące panie: L. Wiśniewska, J. F. Groszkiewicz, J. Kieres, M. Kieres, S. Kieres, W. Kieres, J. J. Habałoska, Komar, J. Scheffler, S. Bold, J. Bold, W. Bruszewska, A. Muzarewicz, W. Wilińska, F. Wojtkiewicz, E. Rozegnał, S. Babicz, E. Smigiel, S. Waszko, F. Bolek, J. Urbaś, C. Langfield, A. Burg, W. Dudzińska, Z. Sokołowska, A. Paul, L. Klien i E. Sokołowska; panny: S. Rozegnał, M. Wilińska, S. Mazurewicz, Z. Mazurewicz, H. Groszkiewicz, J. Groszkiewicz, Z. Habałowska i H. Komar. Tą imprezą zajęły się panny H. Groszkiewicz i J. Groszkiewicz, kuzynki panny Janiny. Upominki, jakie panna Janina otrzymała były okazem sympatji i życzliwości jaką żywią dla niej przyjaciółki. Ślub panny Janiny z panem Alojzym Kizickim odbędzie się w sobotę, dnia 23go czerwca, w kościele św. Tekli o godzinie 11ej rano. Uczta weselna mieć będzie miejsce w sali Oaza. Ojciec panny Janiny jest zarządcą olbrzymiej oranżerji przy cmentarzu św. Wojciecha w Niles, czynny pracownik w kołach towarzyskich i społeczno - narodowych.



NADZWYCZAJ SKROMNA SUKIENKA.

Anne Adams Modełko 1909.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38. Na wielkość 16 potrzeba 3¼ jarda 36 calowej materji, także 1½ jarda kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIEĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............
Wielkość ....
....
Imię i Nazwisko
....
Adres
Miasto ....
Stan ....

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie..	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

W Przededniu Wielkich Reform.

Korzystając z prawa inicjatywy, Prezydent Roosevelt zasypuje kongres projektami, ale żaden z nich nie sięgał tak głęboko i nie obejmował tak szeroko, jak projekt ostatni.

Prezydent domaga się od kongresu zapewnienia obywatełom dachu nad głową, pracy i usunięcia trwogi o jutro w starości.

Nie są to wymagania nowe, ponieważ ustawodawstwo odpowiednie w Europie istnieje oddawna. W Polsce np. istnieją kasy chorych i znakomicie zorganizowane państwowe biura pracy i pomocy bezrobotnym, ale w Stanach Zjednoczonych te rzeczy są nowe. Tu indywidualizm wybujał do wielkich rozmiarów i po dziś dzień nie chce dopuścić myśli, żeby państwo szło komuś z pomocą inną, jak jakiś tam „łaskawy chleb." Tu panowała dotąd niepodzielnie zasada, według której każdy jest kowalem swego życia, i każdy śpi, jak sobie pościele. Jeżeli chcesz mieć zapewniony byt na starość — mówiono — pracuj, żebyś zarobił i odłożył na starość.

Gdyby ludzkość nie nawiedzały takie nieszczęścia, jak nieurodzaj, klęski głodu i moru oraz głębokie kryzysy gospodarcze, jak obecny, to zasada powyższa łatwo znalazłaby usprawiedliwienie, ale w obliczu tych kryzysów nie można się nią zachwycać.

Co winien jest robotnik, że fabrykę zamknięto i z pracy go wydalono? Co winien jest rolnik, że spadły ceny produktów rolniczych? Co winien jest robotnik, że banki pozamykano i uwięziono w nich miljardowe oszczędności? Co winien jest robotnik, że inne instytucje stały się niewypłacalne i „pozarywały" ludzi na drugie biljony?

A państwo wymaga od tego obywatela, żeby płacił podatki, żeby gotów był składać dowody poświęcenia, żeby wszędzie i zawsze służył temu państwu i żeby nie uznawał żadnych innych bożków, tylko państwowego.

Cywilizacja sprawiła, że człowiek jest dzisiaj nie mniejszym niewolnikiem, jak w czasach, kiedy niewolnictwo panowało powszechnie. Niechno tylko każdy się zastanowi, jak szalenie jest skrępowany przez państwo, jakich nieraz śmiesznych rzeczy wymaga od niego to państwo, a przekona się, jakim rabem stał się dla państwa. Od kołyski aż do grobu człowiek nie może uchronić się przed kuratelą państwową.

A co wzamian za to dostaje?

A no, dostajemy to zapewnienie, że państwo ścigać będzie złodzieja, który nas okradnie, albo mordercę, który nas zamorduje. Co do reszty, to powiadają nam, że będziemy spali, jak sobie pościelemy.

Taki stosunek państwa do obywatela jest jednostronny, niesprawiedliwy, ponieważ państwo chce wszystko, a daje bardzo mało. Dlatego musiała ujawnić się silna dążność do rewizji w tym kierunku. Okazała się ona najpierw w Europie i osiągnęła rezultaty, a teraz przychodzi kolej na Stany Zjednoczone.

W Stanach Zjednoczonych musi dojść do uniwersalnego ustawodawstwa socjalnego, które zapewni robotnikowi dach nad głową, da pracę temu, kto pracować chce i może, i stworzy ubezpieczenie od bezrobocia tudzież na starość tak, żeby nikt w przyszłości nie drżał z trwogi o jutro.

KRZYWDA CZASEM PRZYDA SIĘ.

Często grzesznik przed śmiercią na bliźnich się żali,
Iż mu nie dosyć w życiu krzywd nawyrządzali. Adam Mickiewicz.

Szybkie Życie Skraca Życie.

Jeden z korespondentów rozmawiał przed paru dniami z prezydentem Niemiec, gen. Hindenburgiem, który liczy już 86 lat, i pytał generała, czemu zawdzięcza, że dożył tak sędziwego wieku, że może sprawować bardzo odpowiedzialny urząd i czuć się dobrze? Prezydent Hindenburg odpowiedział, że zawdzięcza to wszystko umiarkowaniu i rutynie. Niczego sobie w życiu nie odmawiał, ale niczego nie nadużywał i pamiętał czynić wszystko jakby według zgóry postanowionego planu. Jadał o jednej godzinie, odpoczywał o jednej godzinie, sypiał i pracował zawsze o jednym i tym samym czasie. Prezydent Hindenburg dawał nawet przykład, jak to oficerowie w sztabie pracowali całe noce, żeby wypracować jakiś wspaniały plan działania, ale gdy przyszło wykonać ten plan znakomity, to pan oficer nie był w stanie tego uczynić. Oczy miał czerwone, głowa go bolała i myśl ciężka nie pozwalała na szybką i jasną decyzję, ponieważ wykonawca był do tego niezdatny.

Takie same „zaburzenia" sprowadza przeholowanie lub niedoholowanie. Źle jest, gdy człowiek nie doje, ale nie lepiej jest, gdy się przeje. Czuje żal, gdy mu nie pozwalają się zabawić, ale nie doznaje radości ,gdy się zabawa przeciągnie i nastąpi przesyt. Dlatego mówi się, że wszystko powinno być w porę i w miarę.

Jakby na potwierdzenie słów prezydenta niemieckiego, wystąpił ze swą książką pewien lekarz clevelandzki, dr. George Crile, który dowodzi, że zabijamy się pośpiechem. Nie zważamy na nic i na nikogo, tylko wszyscy wołamy: prędzej! więcej! dalej! szerzej! jednem słowem pęd i pęd bez końca. Pewne organy w ciele naszem, pracują nadmiernie, stają się „przeczulone" i pracują aż do „samozatracenia." Wszystko to sprawia nasza dzisiejsza cywilizacja, z której jesteśmy dumni, a która jak eskulap clevelandzki nam wykłada, kopie nam grób.

Lekarz ten powołuje się na zaginiony gatunek łosiów irlandzkich, które wyginęły dlatego, że nie mogły udźwignąć nadmiernie rozwiniętych rogów.

Podobnie rzecz się dzieje z ludzkością. Niczem nekrępowany a przeciwnie ustawicznie podniecany pęd życia podsyca i pobudza pewne organy do szybszego działania, a przez to do nadmiernego rozwoju i jeśli tempo będzie w dalszym ciągu takie samo, to w ostatecznym wyniku może nas wszystkich spotkać los łosiów irlandzkich.

Groźną byłaby ta przepowiednia wtedy, gdyby pęd miał trwać stale i wciąż się wzmagać. Nie zdaje sę nam jednak, żeby ten pęd miał istnieć zawsze. Jest to bowiem objaw chorobowy a może nawet sama choroba, która nas w tej chwili trapi, i niezawodnie minie, jak wiele innych chorób i epidemji minęło.

Ale książka dr. Crile może wpływać hamująco na pęd życia i dlatego powinni ją ludzie przeczytać.

Troska o Młode Pokolenie w Polsce.

W Polsce jest 20 wyższych zakładów naukowych państwowych i prywatnych, w których naukę pobiera 50,000 studentów i studentek. Jeżeli uwzględnimy stosunek do masy ludności, to Polska znajdzie się na trzeciem miejscu w Europie, tuż po Rosji i Niemczech, a przed Francją i Anglją. Widzimy stąd, że Polska musi bardziej, niż inne państwa przychodzić z pomocą młodzieży akademickiej, która stanowi spory — w porównaniu do innych państw europejskich — procent jej ludności.

Z przeprowadzonych statystyk wynika, że co siódmy student korzysta w Polsce z ulg i pomocy. Fundusz stypendjalny ministerstwa oświaty wynosi przeciętnie około miljona dwustu tysięcy złotych rocznie. Dochodzi do tego pomoc, jaką studenci mogą uzyskać z istniejącego przy ministerstwie funduszu opłat studenckich. Wpływy z tego źródła wynoszą od miljona stu, do miljona czterystu tysięcy złotych rocznie. Pieniądze z tego źródła zebrane są przeznaczone na budowę nowych domów akademickich. Pomoc w naturze pochłania rocznie 700,000 złotych, wydatki na opiekę zdrowotną wyniosły w roku ubiegłym 830,000 złotych. Na zasiłki, udzielane czyto poszczególnym studentom, czyto organizacjom akademickim, wydatkowano w ubiegłym roku sumę 293,000 złotych. Widzimy więc, że Państwo Polskie wydaje około $4\frac{1}{2}$ miljona na pomoc dla młodzieży akademickiej, co stanowi bardzo poważną kwotę.

Przyglądamy się z bliska życiu polskich studentów. Widzimy stadjony sportowe, sanatorja niemal we wszystkich miejscowościach kuracyjnych w Polsce, widzimy powstające w miastach uniwersyteckich domy akademickie, zaopatrzone we wszelkie nowoczesne urządzenia, widzimy cały szereg imprez, dostępnych dla wszystkich studentów i z dumą stwierdzamy, że polski akademik znalazł warunki bytu i pracy, o jakich może tylko marzy jego francuski, czy hiszpański kolega.

Poważna troska o młode pokolenie w Polsce, troska wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i rządu nie mija bez echa w młodem pokoleniu. Przecież studenci ci wiedzą doskonale, jak wielką pomoc przynosi im inicjatywa czyto czynników rządowych, czy społecznych i coraz bardziej rozumiejąc własną rolę w niedalekiej przyszłości, spłacają ten dług wdzięczności przez rzetelną pracę nietylko nad zdobywaniem wiedzy, lecz także przez pracę nad samymi sobą.

Ta praca młodego pokolenia każe przypuszczać, że spełni ono swe zadania w przyszłości, że należycie wyniesie przygotowanie ze szkół i zużytkuje je ku wielkiemu pożytkowi narodu i Państwa Polskiego.

UKOJENIE.

Gdy mi serce tęsknota zalewa
Gdy mi brzydnie cały ludzki świat —
Idę w las gdzie słodko szumią drzewa,
Gdzie radością dyszy każdy kwiat...

Każdy ptak o miłowaniu śpiewa
Czarodziejsko szemrze leśny zdrój,
Złote słońce gęstwiny olśniewa...
Brzęczy w słońcu złotych muszek rój...

Wkoło świeżość dziecinnie wiośniana...
Świat skąpany śród djamentów ros...
Jak weselny krzyk młodego rana
Brzmi kukułki rozkochany głos...

Jakiś dziwny urok padł na ziemię
Przebudzoną z uśmiechniętych snów...
Cisza słodka woniejąca drzemie
Śród paproci i wilgotnych mchów...

Idę w las kwiecisty i daleki, —
Pozostawiam w dali ludzki świat...
Idę brzegiem śpiewającej rzeki...
Złota radość dąży za mną w ślad...

Rzeka śpiewa o szczęściu i płynie.
Nad jej brzegiem szedłem w leśną dal,
Aż zgrubiłem się w wonnej gęstwinie,
Aż zgubiłem z serca dawny żal...

Juljan Ejsmond.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

MONITOR W CLEVELAND, 24.-V.—

Faktem już, snać, postanowionym jest, że pierwsza wycieczka polskich dziennikarzy z Ameryki wyruszy do Polski na okręcie „Pulaski", linji Gdynia-Ameryka, w dniu 6-go lipca br. Choć do tej pory nie jest jeszcze wiadomem ilu z tutejszych dziennikarzy będzie się mogło oderwać od codziennego warsztatu pracy, niemniej wierzyć trzeba, że pojedzie ich około 10-ciu reprezentujących tyleż pism polskich w Ameryce.

Może nie tyle ilościowo, ile potencjalnie, wycieczka ta odbije się od innych. Pojadą tam bowiem kierownicy opinji publicznej tutaj i to na zjazd Polaków z Zagranicy, gdzie będą mogli rzucić sporo dobrych rad, oświetlić odpowiednio stosunki tutejsze i przedstawić należycie dezyderaty amerykańskiej Polonji, która inną jest i pod względem struktury, jak i sposobu myślenia, czy też odnoszenia się do zamorskiej Ojczyzny, aniżeli wszystkie inne zagraniczne skupienia emigracji polskiej.

Na wyjeżdżających do Polski dziennikarzach spoczywa wielki obowiązek nietylko informowania, ale i spostrzegania i notowania faktów nastrojów i nurtujących w Polsce prądów politycznych i społecznych, by mogli nam przywieźć wierny obraz tego, co się w Polsce dzieje i czem Polska dziś jest. Jeśli przeto potrafią w czasie swego krótkiego pobytu w Polsce ogarnąć choć część całości i prawdziwy obraz Polski nam przedstawić, rezultaty tego wyjazdu mogą być zachęcające do tego rodzaju wycieczek na przyszłość.

Uznaje chętnie wszelką piękność, ale gdyby mnie kto przeniósł na zawsze z ziemi, do której tak przyrosłem sercem i duszą, o! umarłbym z tęsknicy za piaskiem, za sosnami za szarem niebem i lasem naszym zielonym.

Człowiek potrzebuje ojczyzny, bądź co bądź, a kto jej nie ma, temu braknie jednego zmysłu, jednego szczęścia, jednej miłości w życiu i jednego pojęcia w umyśle, które wiele innych tłumaczy i wyjaśnia. Kto jej nie ma, ten sobie ją wybrać i stworzyć powinien aby kochał, tak jak w pierwszej młodości człowiek idealną tworzy sobie kochankę... jeśli mu żywej braknie.

Życie — to wielki hymn stworzenia dla Stwórcy, to wielki widok na ludzkość, na wieki, na ludy, na światy; z wierzchołka duchownej Himalai, życie — to cudowny słodki sen między zapomnianą przeszłością, a przyszłością do której serce bije i wzdyma się. Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

Byle Wykręt - to po Polsku.

(Gwiazda Polarna w Stevens Point, Wis.)

Nigdy inaczej nie było. Najpierw robi się tysiąc przyrzeczeń ,a później byle wykręt wystarczy, aby nie tylko sprawy nie poprzeć, ale ją jeszcze wyszydzić, wydrwić i wołać mocnym głosem ,że gdzieś tam byli „popsuje".

„Popsuje" — to bardzo wygodne określenie i modne od pewnego czasu na wychodźtwie, zwłaszcza dla tych, którzy sami coś chcą popsuć. Jest to teraz czemś w rodzaju złodziejskiego okrzyku: „łapaj złodzieja!"

I niechaj nam ktoś powie, że jeszcze partyjnictwo i prywata nie gra u Polaków głównej roli!

Kilka zaledwie miesięcy zostaje do Drugiego Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie, nad którym najwyższy protektorat obejmuje prezydent Mościcki.

„Każde dziecko polskie w kraju wie, że pamięć o ośmiu miljonach Polaków zagranicą jest narodowym katechizmem" — brzmi odezwa z Ojczyzny. — „Nierozerwalność węzłów krwi, kultury i historji trzeba umocnić. Złom pracy wielki jest poza nami, lecz spocząć przedwcześnie — to klęska! Z naszych postępów w ostatniem pięcioleciu (od zjazdu w roku 1929-ym), trwałą możemy mieć podnietę: ciągle naprzód, do dalszych zdobyczy, dalszych prac, dalszych zwycięstw! Niech się stanie szlachetnym zwyczajem, że co pięć lat jak ptaki na wiosnę ciągnąć będziecie do Ojczyzny ze wszystkich krańców świata, do „starego kraju", który coraz świeższemi, coraz młodszemi siłami biegnie naprzód w imię Polski, w imię ludzkości i w imię postępu socjalnego świata".

Tak mówi do nas Polska, — wzywając na zjazd! Tymczasem co się dzieje tutaj? Czy wychodźtwo, organizacje nasze, wybierają delegatów? Nie! Czy prasa budzi odrętwionych i ospałych? Też nie! Lecz co się robi? Wywleka się jakieś stare komunały, rozgłasza się niesmaczne doświadczenia z przeszłości, wystawia się na drwiny i szykany zjazd pierwszy, aby w ten sposób doprowadzić do zignorowania tego gorącego apelu z Ojczyzny, do zignorowania nowego zjazdu.— Ach, doprawdy budujemy się naszem „stanowiskiem!"

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

DO PP. POSŁÓW PRZYSZŁEJ LEGISLATURY STANU ILLINOIS.

Po bezskutecznej i parokrotnej próbie w poprzednich latach, poczuwa się podpisany do obowiązku publicznie zapytać nowych naszych posłów: czy zechcą wspólnie przedłożyć i przeprowadzić w legislaturze prawo (bill) o „Adjutant's General Report" z wojny światowej.

Raport taki, ten historyczny dokument, Stan Illinois posiada z poprzednich wojen t. j. z r. 1861-1865 i z r. 1898 od dawien dawna, i bywa on bardzo często przeglądany przez historów po różnych bibljotekach. Wogóle mówiąc jest to dokument niezbędny pod wielu względami.

Niektóre stany już takowy mają, a twierdzić wypada, że inne stany za Stanu Illinois przykładem idąc, nie omieszkają i one sporządzić, a wtedy dopiero i Polacy służący w ostatniej wojnie będą mieli oficjalny dowód co do swego udziału w wojnie światowej.

To też odzywając się publicznie do Panów Posłów, spodziewać mi się wypada, że Panowie rozumiejąc doniosłość tego apelu, tembardziej, że pomiędzy Wami jest dwóch weteranów, p. St. A. Halick i p. J. J. Kluczyński, zechcecie łaskawie ten tak ważny "bill" przygotować i wszystkich możliwych starań używając takowy przeprowadzić. Przypuszczać należy, że pieniądze na ten cel można uzyskać w wielkiej części od rządu, jako wydatek na publiczne zatrudnienie "Public Works Account".

Panie Senatorze P. J. Kielmiński i Panowie Reprezentanci J. J. Kluczyński, Fr. Ringa, P. P. Jezierny, St. A. Halick, B. J. Adamowski i E. J. Petlak, od was to zależeć będzie, czy ten tak ważny dokument, na który tyle lat się już czeka, będzie sporządzony czy nie.

Odpowiedź bardzo pożądana.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem, **Zygmunt Wiśniewski.**

Poradnik Dobrego Zdrowia

O KWAŚNEM MLEKU.

Artykuł Napisany Na Podstawie Zapisków E. Miecznikowa w Instytucie Pasteur'a w Paryżu.

Dziecko przychodzi na świat z jelitami „czystemi"; znajdują się w nich wprawdzie już z reguły odchody — niema jednak ani śladu mikrobów. Już w parę godzin jednak po przyjściu na świat, zakaża się dziecko mikrobami, które zwolna wędrują w głąb kiszki grubej. Już w pierwszym dniu życia niemowlęcia — nawet zanim dziecko pobrało pierwszy pokarm — można znaleźć bakcyle w jego jelitach. Pod wpływem pokarmu matki skład i ilość tych współlokatorów zmienia się w znacznym stopniu. U dziecka karmionego mlekiem krowiem, ilość mikrobów jest w jelitach nieporównanie większa, niż u dziecka, które otrzymuje pokarm naturalny.

Człowiek dorosły nosi miljardy mikrobów w jelicie: tworzą się tam całe kolonje najrozmaitszych bakcylów, które rozmnażają się i bytują w naszym przewodzie pokarmowym przez całe życie człowieka, począwszy od pierwszego dnia jego narodzin aż do śmierci.

Kolonje mikrobów, żyjących w jelitach, znajdują się pod wyraźnym wpływem pożywienia, jakie człowiek przyjmuje. I to jest fakt o zasadniczem znaczeniu.

Nawet człowiek dziki, stojący na najniższym stopniu kultury, przygotowuje w mniej lub bardziej prymitywny sposób swoje pożywienie: wiele pokarmów gotuje lub piecze, zabijając w ten sposób ogniem znajdujące się w pokarmach mikroby. Nie należy jednak przypuszczać, że przez spożywanie gotowanych pokarmów można usunąć całkowicie kolonje mikrobów z jelit — można je tylko w ten sposób w ich wzroście ograniczyć. Oczywistą jest natomiast rzeczą, że spożywanie niegotowanych, zepsutych i zakażonych gnilnemi mikrobami pokarmów, zwiększa w znacznym stopniu florę jelitowa.

Mikroby, rozmnażające się w jelitach, powodują fermentację spożytych pokarmów, zatruwając organizm. — Czasem skutki spożycia zepsutych pokarmów mogą być piorunujące. Badacz Afryki centralnej, Foa, opisuje następujący przypadek: Ekspedycja pozbawiona żywności od kilku dni i wygłodzona do ostateczności, natrafiła niespodziewanie na rozłożoną i przegnitą padlinę słonia. Wygłodniali murzyni rzucili się wbrew ostrzeżeniom podróżnika na przegniłe resztki zwierzęcia. Udało mu się wprawdzie energicznemi słowy odstraszyć większość swoich towarzyszy, lecz trzech nieposłusznych i do ostateczności wygłodniałych murzynów wycięło kilka najlepiej jeszcze utrzymanych kawałków mięsa i nie zdążywszy ich dobrze wygotować, spożyło je w stanie nawpół surowym. Wszyscy trzej zmarli w parę dni później z obrzękłemi gardłami, sparaliżowanemi językami i wzdętemi brzuchami.

Przypadków takich możnaby przytoczyć więcej. A jednak tak piorunujące działanie zgniłych pokarmów nie jest regułą. — Dwóch badaczy spożyło w Instytucie Pasteur'a w Paryżu zupełnie przegniłe mięso, — by stwierdzić, jaki to wywoła efekt: nie zauważyli jednak żadnych objawów chorobowych. Eksperyment ten powtórzono na kilkudziesięciu zwierzętach: niektóre z nich wyrzucały zaraz spożyty pokarm i okazywały taki opór, że dalsze karmienie ich było niemożliwem. Inne zwierzęta natomiast spożywały zgnite mięso, nie okazując żadnych widocznych zaburzeń zdrowia. W innych jeszcze natomiast przypadkach nietylko mięso rozłożone, ale również i przegniłe jarzyny, wywoływały u zwierząt bardzo szybko postępujące charłactwo i biegunki.

Dr. L. G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Marja Rodziewiczówna — :-: Jerychonka :-: — POWIEŚĆ

Potem się uśmiechnęła filuternie i dodała:

— Proboszczu, gdy się to stanie, trzeba będzie odwołać całą krytykę i zapoznanie, w jakiem był u was i przyznać mi rację!

— Nieprawda, sądziłem go wedle faktów, a że teraz inny, to nie pani racja, ale może wpływ — odparł proboszcz żywo.

Patrząsnęła głową ze smutnym uśmiechem, który mimowoli na twarz jej powracał, ilekroć kto wspomniał o jej dobrym wpływie.

— Iluzje — odparła. — Nikogom od złego nie uratowała, ani powstrzymała... zaledwie siebie.

Tego dnia w kościele było cicho. Przez cały dzień zaledwie parę słów rzekli do siebie.

Oryż myślą był gdzieindziej, roztargniony; ona pochłonięta wyrazem twarzy aniołka, który jak kwiatek, nad Królową się unosił.

Zmierzch przerwał robotę. Rozeszli się u drzwi zakrystji. Oryż, unikając rozmowy ze stryjem, poszedł na dalszy spacer i wrócił do plebanji, gdy wszyscy już spali.

Położył się, ale zamiast spać, w dalszym ciągu rozmyślał: dlaczegoby on nie miał mnichem zostać? Ten żart nagle stał się osią jego mózgu.

— „Właściwie na co mi tak zwany świat potrzebny? Nie pożądam ni sławy, ni majątku, ni rodziny. Czego mi się chce? Do czego? Dalibóg — nic."

— „Magdy?" — podsunęła się myśl.

— „Nigdy! Za nic!" — stanowczo zaprzeczył.

— „Woli i swobody, włóczęgi i niezależności!..."

— „Niby ja tego się nie wyrzekłem razem z tamtem. At, iluzje! Zresztą, kto mi zabroni spróbować habitu? Dalibóg spróbuję!..."

W tej chwili słyszał, że pod plebanję ktoś zajeżdża. Rozległy się kroki, potem pukanie do drzwi.

— „Pewnie ktoś po stryja do konającego! Skoro mam mnichem być, to mu trzeba otworzyć. Tam podobno w nocy wstają na pacierze".

Ubrał się i wyszedł do sieni. Proboszcz i głucha kucharka na tak delikatne stukanie mieli słuch od dawna nieczuły.

Oryż trącił drzwi; nie były nawet zamknięte.

— Czegoż się dobijasz, kiedy nie zamknięte? — mruknął.

Na jego głos odpowiedziano stłumionym okrzykiem.

— Oryż! Ty sam! Co za szczęście! Chodź prędzej!

Oryż wyszedł. Przed gankiem stał Faustanger. Księżyc oświetlał jego twarz, tak bladą, że robiła wrażenie upiora. Dreszcze przerywały mu mowę.

— Czegoś tu? — spytał malarz, tknięty przeczuciem jakiejś wielkiej katastrofy.

— U mnie w parku leży Osiecki zabity! — wyszeptał Faustanger.

— Zabity? Przez kogo? — wzdrygnął się Oryż.

Sam się zabił!

— Jakto? Niespodzianie? Nie było żadnej sceny? — pytał malarz zdziwiony.

— Nic nie wiem! — odparł Faustanger. — Usłyszałem przypadkiem strzał, wyszedłem, znalazłem go we krwi na ziemi, porwałem konia i przyleciałem do ciebie.

— Dlaczegoż do mnie? Jedź do urzędu i melduj! Ja nie żandarm, ani karawaniarz!

— Zlituj się, jedź! Tymczasem jeden Stefan tylko wie. Zostawiłem go tam na straży. Ty musisz jechać! Proszę cię, Oryż, ratuj mnie!

Malarz bez protestu już wsiadł; Faustanger zgarnął lejce i pojędził jak szalony.

Milczeli. Oddech barona zdradzał jakąś straszną mękę i trwogę. Oryż, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, począł nad wypadkiem się zastanawiać; wiele rzeczy wydało mu się dziwnemi.

— Skądże on się tam wziął? Czego chciał? Gdzie to się stało? Daleko od pałacu? — zagadnął.

Faustanger sekundę się zawahał, jakby myśli zbierał; wreszcie odsapnął i rzekł:

— To było tak: rozeszliśmy się wcześnie na spoczynek, a że sen mnie nie brał, wyszedłem na spacer...

— A toć mówiłeś, że wyszedłeś, słysząc strzał?

— Już mi się we łbie mąci z tego wszystkiego.

— Właśnie to mnie dziwi. Alterujesz się, jakbyś nigdy w życiu trupa nie widział i nie słyszał o samobójcach. To się zdarza codzień, że jakiś desperat łeb sobie dziurawi.

— Ale w to mogą żonę mieszać!

— Niezawodnie! Policja jest bardzo ciekawa!

— Jabym tego chciał uniknąć. Ty mnie możesz poratować. Trupa złóżmy do tego wózka, wywieziemy na gościniec pod Buczacz, położymy...

— Oszalałeś z trwogi! Bajesz jak w malignie — oburzył się Oryż. — Zresztą, jak sobie chcesz, ta twoja trwoga jest zupełnie dziwna!

Faustanger nic nie odpowiedział, bo stali u bramy parkowej. Była otwarta, wpadli w szpaler, ale, zamiast ku pałacowi, zwrócili się do odległego kąta.

Oryż nic nie rzekł, ale głową pokręcił.

W tej odległości z pałacu nie można było dosłyszeć strzału...

Wreszcie Faustanger stanął. Cztery drogi tu się schodziły. W środku stał buk stary. Cień był pod nim, na drogach srebno od księżyca. Zaledwie się zatrzymali, z cienia wyszedł hajduk Stefan i wziął konie za uzdy.

Rotmistrz skinął na Oryża i poprowadził go pod drzewo. Tam też, koło ławki, opasującej drzewo, leżał na płaszczu człowiek nieruchomy, ułożony na wznak. Oryż go obejrzał, dotknął, poszukał rany na głowie.

— W piersi palnął! — szepnął Faustanger.

Malarz schylił się do piersi. Rzecz dziwna: strzał był nie w serce, lecz wyżej; krew się sączyła ciepła.

— Toć on jeszcze żyje! — zawołał.

— Zyje? Nie może być!

Rotmistrz przypadł nad leżącym; gdy podniósł twarz, obłęd miał w oczach.

— Boże miłosierny! Co robić? — jęknął.

Oryż wziął chustkę i ranę przycisnął.

— A gdzież rewolwer? — spytał.

— Re-wol-wer? — powtórzył błędnie Faustanger.

Oryż się oburzył.

— Czyś pijany, czy idjota? Słyszysz, dawaj wody, płótna, bandaży!... Co u djaska? Zamordowaliście go chyba sami!

Faustanger skoczył.

— Niech go piekło pochłonie! Jam go tak zastał. Jeśli żyje, to lada chwila skończy! Stefan, uwiąż konie i pędź do pałacu po opatrunek. Samej pani powiedz! Ale, czekaj, nie znalazłeś rewolweru tu, przy nim?

— Nie szukałem — odparł hajduk, już biegając.

Pozostali milczeli. W parku panowała głucha cisza; żaden liść nie szemrał, żaden ptak się nie odzywał. Głuchym, zduszonym szeptem, ozwał się baron:

— Oryż, żywy czy martwy, on tu zostać nie powinien! Co chcesz uczynię, miljon dam, duszę ci swoją zaprzysięgnę, całe życie służyć będę. Tylko mi dopomóż usunąć go stąd. Niech moje nazwisko z tem nie będzie połączone; rozumiesz? Ja ci nic złego nie proponuję, nic...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wartość i Znaczenie Linji Gdynia-Ameryka Dla Sprawy Polskiej.

(Franciszek Sulewski).

Szesnaście lat temu Polska, po długich wojnach, odzyskała swoją niepodległość. — Trzeba przyznać, że choć Polska moralnie istniała, handel jej zupełnie był zaniedbany, i to celowo. Nie mogła Polska szukać rynków na swoje produkta i nawiązywać kontaktów przyjacielskich z obcemi państwami. Jest to znanym faktem, że jeżeli kraj chce się pomyślnie rozwijać, ten kraj musi mieć rynki na swoje wywozy. W rozwijaniu dla Polski tego niezbędnego handlu, gra ogromną rolę jedyna linja pod polską banderą, Linja Gdynia-Ameryka. Linja ta łączy bezpośrednio Polskę z resztą świata, a mianowicie z krajami takiemi jak Stany Zjednoczone, Anglja, Argentyna, i t. d.

Ale kontakt ten ma większe zalety niż tylko bezpośrednie połączenie z temi krajami. Często się zdarza, że gdy jeden z okrętów Linji Gdynia Ameryka zatrzymuje się w jakimś obcym porcie, kupcy w tym kraju dowiadują się o polskich produktach. W przyszłości, gdy im się wyczerpią towary, często importują te potrzebne im rzeczy z Polski, i w ten sposób Linja Gdynia-Ameryka rozszerza rynek polski przez rozszerzanie znajomości wywozów polskich. Linja ta rozszerzając tak znajomość produktów polskich — przynosi Polsce w ten sposób wielką pomoc finansową i Polska przez posiadanie swojej własnej linji i swojego własnego portu, oszczędza na różnych cłach i taryfach. Lecz dobrobyt w Polsce powiększa Linja Gdynia-Ameryka nietylko przez rozszerzanie rynku dla wywozów polskich, ale także przez rozbudowywanie przemysłu krajowego. A to dlatego, że gdy się więcej sprzedaje trzeba więcej wyrabiać. Więc z zasługi Linji Gdynia-Ameryka ruch w fabrykach i wytwórniach polskich coraz się powiększa. Ale nietylko pomaga finansowo przez rozwijanie handlu, lecz także zatrudnia polskich marynarzy i operatorów na okrętach, a nawet różnych robotników i agentów na lądzie.

Jednakowoż w inny jeszcze sposób pomaga Linja Gdynia-Ameryka Polsce finansowo, — mianowicie przez zwabianie i przywóz turystów. Tak uświadamia ona świat o Polsce i turyści, opowiadając o przyjacielskich stosunkach polskich, pobudzają przyjaźń między innemi narodowościami względem Polski.

Ale nie jest to już pomoc czysto finansowa. Również ważne — albo może i ważniejsze — jest znaczenie dyplomatyczne tej działalności. Ma to ogromne znaczenie dla kraju, którego przyszłość, a nawet istnienie, zależy od wzbudzenia przyjaźni w sercach jak największej części ludności świata.

Oprócz finansowej i dyplomatycznej pomocy przynosi Linja Gdynia-Ameryka Polsce pomoc kulturalną. Rozwozi ona bowiem i polskich turystów po świecie. Ci, wracając do Polski z nowemi pomysłami i poglądami, dopomagają Polsce w prędkiem rozwinięciu i rozbudowaniu się w możne i potężne państwo, które będzie miało ustalone miejsce pomiędzy najpotężniejszemi narodami w świecie.

W osiągnięciu i utrzymaniu takiego miejsca grać będzie wieką rolę port polski Gdynia. Nawet Fryderyk Wielki kiedyś powiedział, że ten, który rządzi ujściem Wisły jest większym panem Polski, niż król, siedzący w Warszawie. W czasie wojny port Gdyni byłby bardzo ważnym, bo jest jedynem wyjściem Polski do morza, a Linja Gdynia-Ameryka grałaby ogromną rolę w czasie wojennym, bo Polska miałaby już przygotowaną Flotę polską, któraby przywoziła różne amunicje, maszynerje, której Polska nie wyrabia, tudzież i żywność i odzież dla ludzi uciemiężonych przez wojnę. W ten sposób flota wojenna jaką Polska posiada mogłaby skupić wszystkie swe siły przeciw nieprzyjacielowi.

Wreszcie Linja Gdynia Ameryka ma wielki wpływ na rozwój polskiego handlu w przyszłości na dalekim wschodzie. — Jak wiemy, niedawno temu Linja Gdynia-Ameryka urządziła kilkanaście wycieczek na daleki wschód, a mianowicie do Chin, Afryki, Azji, Wysp Kanaryjskich, itd. Już i teraz ma ona nowo ustaloną linję, która łączy Konstanzę w Rumunji przez Istanbul w Turcji i Piraeus nad Morzem Śródziemnem z Haifą, Jaffą, z Jerozolimą w Palestynie. Możemy się spodziewać, że w bliskiej przyszłości rozszerzy swoją linję okrętową do Post Said i w takim razie Polska będzie miała bezpośrednie zetknięcie z największym portem handlowym na Dalekim Wschodzie.

Bilety Na Wystawę Po Zniżonej Cenie w Biurze Dziennika Chicagoskiego.

Bilety na Wystawę chicagoską można nabyć po zniżonej cenie w biurze naszem, pod numerem 1455 W. Division ul. Sprzedaje się odrazu małą książeczkę, zawierającą dziesięć biletów z których pięć stanowi ogólny wstęp na grunta wystawowe a drugie pięć są to wstępy do pewnych płatnych koncesyj na wystawie. Razem wartość tych biletów przedstawia się w sumie $3.75 zaś w biurze naszem można je dostać za $2.50. Bilety do koncesyj umożliwiają zwiedzenie następujących miejsc na wystawie: Horticultural Building, Old England, Black Forest Village, Tunisia i Fort Dearborn (albo Lama Temple lub Colonial Village).

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Dziennikarze Nie Chcą Należeć Do Amer. Fed. Pracy.

St. Paul, Minn., 11 czerwca. Otwartą tu została pierwsza doroczna konwencja Związku Amerykańskich Dziennikarzy, która potrwa cztery dni. Delegatów przybyło 150 z różnych stanów i miast, od Pacyfiku do Atlantyku.

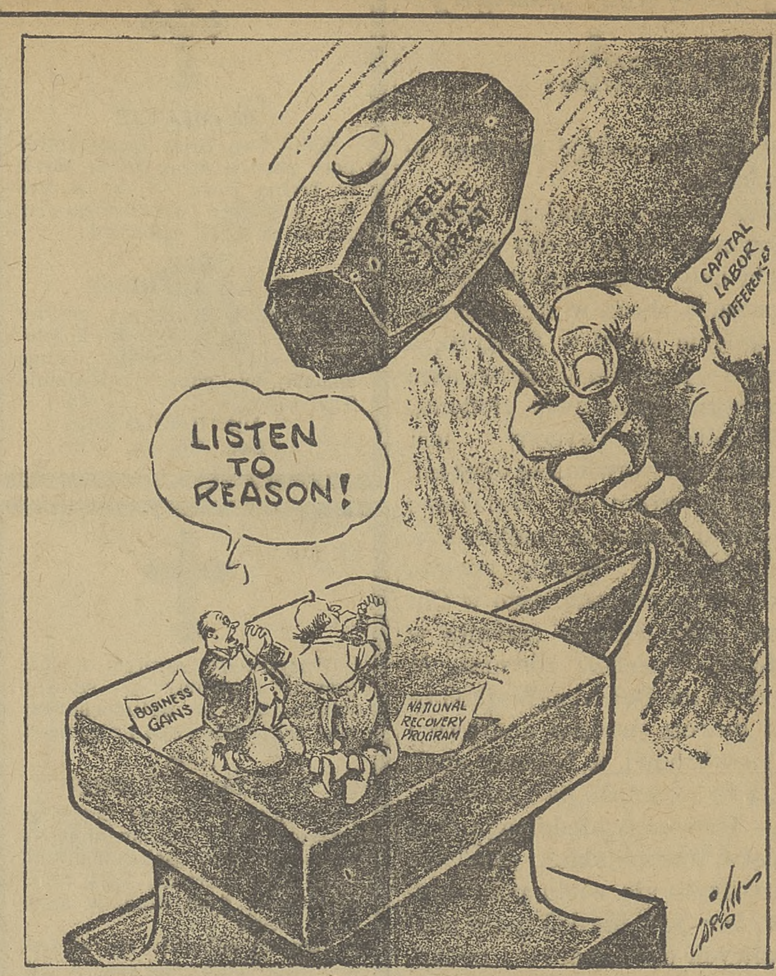
Przed przystąpieniem do regularnych obrad aprobowano propozycję prezesa Związku Haywooda Broun, kolumnisty z New Yorku, by na czas nieograniczony odłożyć dyskusję w sprawie przystąpienia do Amerykańskiej Federacji Pracy, do czasu, aż ta sprawa zostanie dokładnie przestudjowana.

Prezydent Roosevelt nadesłał zjazdowi telegram z życzeniami powodzenia w obradach, wyrażając pod adresem dziennikarzy pochwałę za „oddawanie prawdziwych i cennych usług krajowi".

Przedłożono zażalenie na wydawnictwo Hearsta, które wydaliły dwóch redaktorów za to, że ci pracowali w lokalnych związkach w San Francisco.— Przyjęto rezolucję potępiającą wydawcę Hearsta.

Związek dziennikarski powstał pół roku temu pod skrzydłami N. R. A.

THE ANVIL CHORUS—1934



Na wolną chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Wyobraźnia swemi złudzeniami i nieuzasadnionemi uprzedzeniami często bezpotrzebnie wytwarza nieszczęśliwych.

* * *

Wstrzemięźliwość we wszystkiem jest pożądaną.

* * *

Najłatwiej i najwymowniej człowiek omawia siebie.

* * *

Głęboko myślący zwykle powoli mówi.

* * *

Dokonane dzieło niekoniecznie jest mądrości miarą.

* * *

Wszystko czasowe podlega przeobrażeniom.

* * *

Ludziom, nie ludzie, tylko Bóg wyznacza cel.

* * *

Kamieniem węgielnym ładu w społeczeństwie jest sumienne przestrzeganie praw bożych przez poszczególne jednostki, wchodzące w skład tego zespołu ludzkiego.

* * *

W zmaganiach z nowatorstwem trudno zdać sobie sprawę wobec subtelnych usiłowań uśpienia czujności u powolniej się orjentujących.

* * *

Miłośnicy sportu wędkowego, aby umożliwić sobie, po powrocie do domu, opowiadanie o rekordowym połowie bez zakrztuszenia się, niech zwiedzą wylęgarnie rybne: tam najłatwiej o połów rekordowy.

* * *

Mowa, bez szczerości, bezduszną jest.

* * *

Dobrzy misjonarze tylko wśród złych ludzi się wyrabiają.

* * *

W przekonywaniu i zdobywaniu sobie ludzi wielką rolę odgrywa umiejętnie a w porę okazane milczenie.

* * *

Uporczywego obmówcę najskuteczniej rozbraja albo też rozstraja spokój i milczenie u spotwarzonego.

Konferencja w Genewie Akceptuje Formułę Pokojową Ameryki.

Hitler i Mussolini Spotkają Się w Tygodniu.

Genewa, 11 czerwca. — Konferencja rozbrojeniowa, zadowolona, że stałe pogarszanie się spraw europejskich zostało wstrzymane po raz pierwszy od czasu, kiedy Niemcy opuściły Genewę 14. października, 1933, jednak nie bardzo pewna, co przyszłość przyniesie, odetchnęła z ulgą i zaczęła myśleć o rozjechaniu się na lato.

Konferencja przyjęła kompromisową rezolucję anglo-francuską, osiągniętą dzięki Normana Davisa, amerykańskiego „ambasadora at large", która toruje drogę do powrotu Niemiec na konferencję. W poniedziałek, generalna komisja zbierze się, aby zamianować trzy komitety proponowane w rezolucji anglo-francuskiej — dla spraw bezpieczeństwa, awjacji i handlu amunicją. Oczekuje się, że ułożą one swoje agendy i odroczą się na letnie miesiące.

Uwaga skieruje się wtedy na układy dyplomatyczne, od których będzie zależała przyszłość konferencji rozbrojeniowej i pokój europejski. Pierwsze posunięcie w tym kierunku będzie wykonane w przyszłym tygodniu, kiedy premjer Mussolini i kanclerz Hitler spotkają się w Wenecji.

"MIKE".

Jeden z ostatnych numerów „The Cleveland Press" przyniósł następujący obrazek, napisany przez Theodora Andricę, współpracownika tego pisma:

„Jedno tylko wiedzieli pracownicy w redakcji pewnego pisma o stróżu nocnym, który czyścił i zamiatał redakcję po godzinach biurowych, że mu było na imię Michał („Mike") i że był Polakiem.

W młodości swej musiał być Michał wysokim facetem. Obecnie chodzi trochę przygarbiony, jakby na barkach swych dźwigał wielki ciężar. Włos jego już siwizną przyprószony, a wygląd zewnętrzny wskazuje, że Michał przekroczył już dobrze 50 lat.

Michał przychodził do biura z religijną punktualnością o godzinie 6-tej wieczorem każdego dnia. Postępował on wedle jednej rutyny przez wszystkie 10 lat, w których pracował dla tego pisma. Udawał się do szatni, gdzie zdejmował wierzchnie odzienie, zapalał fajkę i rozpoczął zbierać do dużego kosza papiery, porozrzucane na podłodze redakcji.

Pakował on wszystko, co znalazł na podłodze, do swego kosza, choć więcej względów miał dla porozrzucanych bezładnie zapisków na biurkach redaktorskich. Gdy bowiem raz został skrzyczany przez jednego z reporterów za wyrzucenie jego notatek, nad którymi pracował trzy tygodnie, — Michał już nie trudził się, sprzątać na biurkach.

Poruszając się zwolna w pustych już prawie ubikacjach redakcyjnych, Michał wykonywał swą pracę z taką rzetelnością, jak może to robić człowiek, który daną pracę wykonuje dzień po dniu.

Michał nigdy nie zagadał do nikogo. Czy to obawiał się swej kiepskiej angielszczyzny, czy też z zasady nie lubił rozmawiać, tego nikt nie wie. Był on zadowolony, że mógł wykonać swą pracę w milczeniu i nie mięszać się do cudzych spraw.

Główny janitor budynku polubił Michała. Był punktualnym, można było na nim polegać i nigdy nie domagał się podwyżki swojego zarobku. Pewnego razu Michał ze zdumieniem zauważył, że jego koperta z wypłatą tygodniową była o kilka dolarów bogatsza. To nie dawało mu spokoju, tak że Michał spędził niedzielę w wielkiej turbacji.

Gdy poniedziałek wieczorem stanął do pracy, zapytał zaraz janitora: czy przypadkowo nie zaszła jakaś pomyłka z jego wypłatą. Oświadczono mu że to podwyżka. Michał przyjął to bez żadnego wzruszenia i nie rzekł słowa. Tylko na drugi dzień zrana szczyty biurek lśniły się więcej, niż dawniej.

I tak mijały lata. Redaktorzy miejscy przychodzili, twarze nowych reporterów paradowały przed tasamą stoicką twarzą Michała. Dodano nawet w tym czasie nowe piętro do budynku, tak że czynności Michała zostały przeniesione z 3-go na 4-te piętro. A on milczał i pracował.

Aż razu pewnego, późną już wiosną, Michał wyszedł z szatni jakiś rozpromieniony i szczęśliwy. Oczy jego błyszczały radością, a nawet postawa jego wyprostowała się więcej, niż zwykle. Jeden z późniejszych redaktorów, który czekał na „końcowe" kopje, zauważył tę zmianę w Michale.

Nim atoli mógł coś powiedzić, Michał podszedł do niego i śmiejąc się radośnie, odezwał się łamaną angielszczyzną:

— "Jadę do starego kraju w przyszłym tygodniu, panie. Trzydzieści lat byłem tutaj, teraz czas wracać do domu. Polska jest teraz dużym krajem. A ja mam tam dużą rodzinę".

— "To dobrze, Michale", odpowiedział zagadnięty redaktor, "wierzę, że będziecie mieli tam dobre czasy".

—"Pewno, że będę miał dobre czasy w starym kraju. Mam trzech dużych chłopców w Polskiej Armji. Muszę ich widzieć", ciągnął dalej Michał.

— "A co zabierzecie im na pamiątkę z Ameryki?" — pytał zaciekawiony redaktor.

Tego pytania, widać, nie spodziewał się Michał. Zawahał się na chwilę i zawstydził, a potem z rozjaśnioną twarzą odpowiedział:

"Zabiorę z sobą nową, dobrą solniczkę. W starym kraju wieśniacy sypią sól do potraw palcami. W moim domu będzie inaczej..."

Kardynał i Arcybiskup Nakazują Bojkot Filmów.

Filadelfja, Pa. 11 czerwca.— Kardynał Daugherty, w liście do kleru w archidiecezji, nakazał katolikom bojkotować kinematografy w proteście przeciw niemoralnym i nieprzyzwoitym filmom.

List opublikowano w oficjalnym organie archidiecezji, Catholic Standard and Times, i rozesłano do księży przed wyjazdem Kardynała do Europy.

St. Louis, Mo., 11 czerwca.— Ks. arcybiskup John J. Glennon powiedział onegdaj komitetowi właścicieli kinematografów w St. Louis, że „dobre obrazy będą cierpiały narówni ze złemi, dopóki te ostatnie nie będą usunięte z ekranu" przez bojkot Legjonu Przyzwoitości zorganizowany tu przez katolików.

Tylko teatry, pokazujące same tylko dobre obrazy, będą wolne od bojkotu — arcybiskup powiedział. — Teatry wyświetlające, na zmianę, dobre i niemoralne filmy, będą bojkotowane.

Trójka Morderców Stracona w Krześle Elektrycznem.

Więzienie Sing Sing, N. Y., 11 czerwca. — Trzech ludzi stracono w krześle elektrycznem za morderczy spisek asekuracyjny, którego ofiarą padł Michał Malloy zagazowany na śmierć w pokojach umeblowanych w Bronx, w 1933.

Skazańcami byli F. Pasqua, przedsiębiorca pogrzebowy, który pochował Malloy'a po postaraniu się o akt zejścia podający zapalenie płuc jako przyczynę śmierci, A. Marinon, właściciel tajnego wyszynku i D. Kreisberg, który trzymał rurkę gazową w ustach Malloy'a, dopóki nie nastąpiła śmierć.

Czwarty, A. Mott, bartender, który ubezpieczył Malloy'a na $1,700 i wziął z tego $800, dostał dwa tygodnie zwłoki, tak aby zbadano jego stan umysłowy.

Pamiątkowe znaczki pocztowe stanu Wisconsin.

Washington, 11 czerwca. — Oznajmiono tu wczoraj, iż z dniem 7-go lipca rozpocznie się sprzedaż trzy-centowych pamiątkowych znaczków pocztowych na pocztach w Green Bay, Wis. Znaczki te zostały wydane celem upamiętnienia trzech-setnej rocznicy założenia stanu Wisconsin. Ogólna krajowa sprzedaż tych znaczków rozpocznie się 9-go lipca.

W języku polskim „g" zamienia się na „ż", nigdy zaś na „rz". Zatem mówi się, pisze się: śnieg, — śnieżny, śnieżnica.

Niemcy Interesują Się Coraz Bardziej Polską.

Berlin, 11 czerwca. — Poprawka stosunków polsko-niemieckich spowodowała olbrzymi wzrost zainteresowania ludności Niemiec w stosunku do Polski. Najlepszym bodajże tego wyrazem są częste wycieczki obywateli Rzeszy niemieckiej do Polski. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju nawiązywanie bezpośredniego kontaktu, jest najlepszym środkiem, prowadzącym do zbliżenia obydwu narodów.

Według informacyj udzielonych przez p. Wintera, dyrektora Polskiego Biura Podróży w Berlinie, ostatnio zwiedziło Polskę przeszło 1,200 niemieckich turystów. Były to wycieczki zbiorowe. Należy z tego wnioskować, że liczba niemieckich turystów, którzy zwiedzili Polskę, jest znacznie większa aniżeli wyżej podani. Bowiem byli tacy, którzy jechali bez wycieczek. — Liczba chętnych zwiedzenia Polski rośnie z dnia na dzień.

I tak ostatnio wyjechała znowu z Berlina, tym razem wycieczka świąteczna Niemców do Polski, składająca się ze 180 osób, którzy zwiedzili Poznań i Toruń. Największą ze wszystkich dotychczasowych wycieczek będzie jednak wkrótce się mająca odbyć zbiorowa podróż okrężna po Polsce, prowadząca z Berlina przez Poznań, Warszawę, Lwów, Kraków, Gdynię, drogą morskną na polskim statku z powrotem przez Szczecin do Berlina.

Tragiczna Śmierć Aktorki i Lekarza.

Hollywood, Cal., 11 czerwca. Dorothy Dell, piękna aktorka filmowa, i dr. Carl Wagner z Pasadeny, ponieśli onegdaj śmierć w tragicznym wypadku automobilowym.

Obydwoje wracali wczesnym rankiem z zabawy. Dr. Wagner kierował maszyną. Na ostrym skręcie, automobil uderzył w słup telegraficzny łamiąc go jak zapałkę, potoczył się jeszcze na dystans 80 stóp i zatrzymał się na płocie. Artystka była martwa, kiedy nadbiegła pomoc, lekarz zmarł w parę godzin później w szpitalu.

Wezwanie specjalistów do zwalczania paraliżu dziecięcego.

Los Angeles, Cal. 11 czerwca. — Krajowej sławy lekarze specjaliści w leczeniu choroby paraliżu dziecięcego (infantile paralysis) zostali powołani wczoraj do zwalczania szerzącej się tu tej strasznej plagi. Wczoraj zaraportowano czternaście nowych wypadków, co razem uczyniło 565 wypadków zachorzeń na paraliż dziecięcy w powiecie Los Angeles, od czasu wybuchu tej epidemji dwa miesiące temu.

Krulak porucznikiem Korpusu Marynarzy.

Washington.—Senat zatwierdził nominację Wiktora H. Krulaka na chorążego Korpusu Marynarzy. — Krulak skończył w tym roku Akademję Morską w Annapolis, Md.



LETNI BIAŁY DOM.

Widok krążownika "Houston", statku, który powiezie Prezydenta Roosevelta tego lata do Porto Rico, Wysp Dziewiczych i Hawajskich. Okręt jest obecnie odnawiany w warsztatach okrętowych floty w Brooklynie w przygotowaniu do podróży, która potrwa kilka tygodni. Prezydent Roosevelt spodziewa się spędzić całe wakacje na morzu zabierając ze sobą cały sztab doradców i urzędników, których zadaniem będzie utrzymywanie stałego kontaktu z Washingtonem i informowanie Prezydenta o rozwoju wydarzeń w kraju. (Klisza Int. News).

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Z KANTOWA

Jutro, we wtorek, odbędzie się piknik parafjalny w ogrodzie Kolzego, przy ul. Irving Park i Naragansett. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Datkami przyczynili się następujący: Chopin Grill, J. R. Mass, Pulaski Radio Co., Your Own Radio, Polonia Radio, J. Hryjek, Starsiak Clothing, Harmony Bakery, J. Slasziński, Joe Moskow Place, K. Dzieniszewski, R. T. Place, J. Grzesiak, A. Korolewski, Jimmy and Bruno Tavern, Northwestern Packing Co., M. Madelke, W. Dziedzina, Alba Laundry, Clara Florist Shoppe, J. Tenczar, F. Tenczar, dr. Orzyński, Ritter Mirror, Morris Clothing Store, Wenc Dress Shop, Continental Clothing Store, J. Wojtas, Polonia Photo Studio, Różański Studio, J. Sipka, R. Kosiński, A. Kamionka. Wszystkim byznesmanom i przyjaciołom, jak najserdeczniejsze Bóg zapłać.

*

Tow. Dobroczynności ma posiedzenie w środę, o godz. 9-ej wieczorem.

*

Dzisiaj, o godz. 8-ej wiecz., Klub Dziewczat Scatter Joy Circle, odbędzie posiedzenie o godz. 8-ej wieczorem.

*

Siostry Nauczycielki z zakonu Notre Dame, pragną tą drogą serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia setnej uroczystości.

*

Rocznice w tym tygodniu obchodzą następujący: Władysław i Marjanna Ostręga, Marcjanna Świentek, Polikarp Roszko, Franciszka Modelska, Auugst Wojnarowski, Leon i Wiktorja Dzierzbiccy.

*

Na ślubnym kobiercu w tym tygodniu staną: p. Wincenty Rawski z panną Anną Wiktor; p. Maksymiljan Zbylski z panną Marjanną Kosiba.

*

Wszystkich przyjaciół i znajomych, serdecznie zapraszamy na piknik jutro, do ogrodu Kolzego. — Dojechać można wszystkimi tramwajami do Irving Park ulicy, a tą na zachód do końca linji. Ano, zobaczymy się na pikniku, gdzie wszystkich czeka miła polska gościnność.

W dniu wczorajszym w sali parafjalnej, odbył się doroczny popis dzieci z okazji zakończenia roku szkolnego, przy licznym udziale rodziców, znajomych i krewnych dziatwy. Czcigodne Siostry Notre Damki przygotowały piękny i zajmujący program, w skład którego wchodziły numery: po grze orkiestry szkolnej, — która wypełniła wszystkie antrakty programowe, nastąpił śpiew pieśni do św. Władysława, wykonany przez dzieci szkolne, Po śpiewie najmniejsze dziatki wystąpiły z literkami, każde z nich odpowiedni do swych literek, życzenia ks. proboszczowi składały. Numer ten był mile przyjęty przez publiczność. — Ładnie wypadł występ pułku kantowskiego, a po nim nastąpił śpiew dzieci, które mile i czule zaśpiewały „Żegnając mury szkolne." Pochwały godny był występ kwiateczków, któremi były dziewczynki z klasy czwartej i piątej. Prawdziwemi motylkami okazały się dziewczynki z drugiej i trzeciej klasy. Pod koniec programu był śpiew „Powinszowanie," a po śpiewie nastąpiło podziękowanie rodzicom, tudzież Siostrom Nauczycielkom, za trudy i mozoły, poczem abiturjenci odśpiewali pieśń do Matki Boskiej „Ucieczko Nasza." Po śpiewie wstąpił na estradę ks. proboszcz Władysław Bartylak, C.R., i w iście ojcowskich słowach podał kończącym szkołę parafjalną rady i wskazówki na drogę dalszego życia, akcentując mężne wytrwanie przy Wierze św. oraz poszanowanie i uległość dla woli Boga postanowionej władzy rodzicom; — przedstawił ten kapłan najbardziej naglącą potrzebę Kościoła i społeczeństwa doby obecnej, jaką jest gruntowne wychowanie katolickie i wykształcenie młodych pokoleń. Skończywszy przemówienie, — nacechowane zachętą abiturjentów do dalszego kształcenia się w wyższych katolickich i polskich zakładach, ks. prob. Bartylak rozdał dzieciom dyplomy. Zaszczyceni zostali następujący abiturjenci i abiturjentki, chłopcy: E. Białogowiec, L. Boehm, E. Borek, F. Bury, E. Chmiel, E. Chrzan, E. Czernia, L. Daś, M. Demski, F. Dobosz, F. Dołęga, J. Drewek, C. Drozd, E. Dubiel, P. Dwornik, A. Fura, J. Garbacz, A. Gdowski,, W. Golemo, J. Góra,, P. Jamróz, J. Janus, E. Jaroch, J. Kałucki, S. Klapkowski, S. Korona, J. Koziara, F. Krzyszko, E. Kubat, R. Łabno, B. Lelito, J. Lelito, M. Lipka, J. Madej, W. Mądro, C. Małecki, C. Małek, S. Marcinkiewicz, C. Matera, M. Mazurek, E. Michalik, F. Młyński, T. Modelski, F. Paprocki S. Pitera, A. Pociask, E. Pociask, S. Potoczny, S. Pozdół, J. Przybyło, S. Przybyło, J. Ptak, P. Rzepka, E. Sas, W. Strzałka, J. Schab, S. Słobodzian, S. Szewczyk, L. Uryasz, E. Wadas, R. Weiss, S. Wierzbicki, J. Wilczewski, F. Wnęk, J. Zawiślak. — Dziewczęta: W. Augustyn, J. Bidzińska, A. Bieszczat, M. Broda, O. Burek, E. Bzdoń, B. Caryńska, J. Cichorska, S. Ciebień, A. Cwik, J. Cybulska, M. Cygal, K. Cygan, L. Depka, B. Drogosz, C. Duda, B. Działo, Z. Fiołek, G. Fitz, F. Gajewska, G. Głąb, S. Głąb, Z. Gil, I. Gilska, A. Godzik, S. Góra, W. Gracz, A. Hudobowska, H. Hyc, C. Jagodowska, J. Jędrzejczyk, H. Kaczanowska, W. Kaszluga, B. Kieduk, V. Kluk, S. Kolak, H. Koziełec, R. Koźlik, E. Kozioł, W. Kożuch, S. Kurcz, S. Kuta, J. Łącka, H. Machalska,, J. Mikuła, C. Mitoraj, Z. Napora, W. Niewierowska, A. Nowak, L. Nowak, B. Nowosielska, R. Paleczna, F. Paszkowska, W. Pawlik, A. Pieczonka, A. Pietranek, H. Posadzy, E. Rasała, A. Rogal, L. Rokusz, J. Rząca, B. Sak, L. Śliwa, E. Śliwińska, L. Słowik, H. Smoroń, W. Sowa, C. Stoduś, B. Storc, J. Strzałka, H. Such, R. Szczepaniak, Z. Szramek, W. Truchel, H. Walczyk, G. Włoch, S. Wnęk, K. Wójcik, A. Wołek, A. Wolnik, J. Zając, E. Zdanowska, S. Zmuda, A. Żydło.

Korpus Oficerski w Ameryce Powiększył Się o 8 Polaków.

Washington, 11 czerwca. — Prezydent Roosevelt przesłał do senatu następujące nominacje kadetów polskiego pochodzenia na oficerów:

Na podporuczników armji St. Zjedn. następujący kadeci, którzy w tym roku kończą Akademję Wojskową w West Point:

Kadet H. Juljusz Jabłoński w artylerji wybrzeżnej.

Kadet Seweryn Ryszard Beyma w tymże korpusie.

Kadet Piotr Jakób Kopczak w artylerji polowej.

Kadet Józef Edward Barzyński, jr., w piechocie.

Onegdaj senat zatwierdził nominację trzech Polaków, kadetów z Akademji Marynarki, na chorążych marynarki: W. E. Baranowskiego, F. J. Nowickiego i K. Antoniaka, zaś Wiktor A. Krulak mianowany został chorążym w korpusie marynarskim. Tak więc rok ten powiększy liczbę Polaków oficerów w armji i flocie eamerykańskiej o 8-miu.

Na poczmistrzów mianowani zostali następujący:

Franciszek S. Dubczak w East Chicago, Ind., w miejsce D. W. Dupesa.

Marjan Pawlik w Universal, Pa., w miejsce Józefa Straki.

Józef A. Stanek w Fairfax, S. D., w miejsce P. W. Lamberta.

ARESZTOWANIE KSIĘDZA KATOLICKIEGO W NIEMCZECH.

Berlin, 11 maja. — W miejscowości Stolberg, w regencji akwizgrańskiej, — internowany został kapelan katolicki Ludwik Heinen, za obrazę młodzieży hitlerowskiej. Heinowi z nakazu władz odebrano prawo nauczania religji w szkołach.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Rząd francuski nie żartuje jeżeli idzie o pieniądze i opokazanie ludziom, że z rządem francuskim nie warto zaczynać nieporozumienia. Artystka scen francuskich i amerykańskich, Jenny Dolly, została skazana na zapłacenie $758,888 kary za unikanie płacenia podatku od 51 karatowego pierścienia, który kupiła kilka lat temu za $105,000.— Podatek luksusowy od pierścienia wynosi $33,000, a ponieważ artystka przypuszczała, że będzie mogła obejść prawa francuskie, podatku nie płaciła. Teraz, za karę, zapłaci blisko siedem razy tyle ile kosztował ją pierścionek.

* * *

Statystyczne wykazują, że liczba zawartych w Chicago małżeństw w tym roku jest większa o 43 procent od roku ubiegłego. Za pierwsze 5 miesięcy 1933 roku było 10,473 nowych małżeństw, a w tym samym czasie, 1934 roku, zawarto aż 15,012 ślubów małżeńskich.— Czy to nie najlepszy dowód, że znajdujemy się na drodze odbudowy przy pomocy NRA?

* * *

Calumet City, przedmieście naszego olbrzymiego środowiska, wyprzedza miasto Chicago. W Calumet City odbyły się wczoraj wspaniałe uroczystości nazwania głównej ulicy tego miasta Pulaski Road. W Chicago wprawdzie nazwano ulicę Crawford Pulaski Road, lecz dotychczas na tramwajach i na tabliczkach z napisami nazw ulic nie widnienie nazwisko Bohatera amerykańskiego. Małe Calumet prawdopodobnie prędzej się zdobędzie na uczczenie Pułaskiego aniżeli nasze wielkie Chicago, w którem Polacy stanowią największą grupę narodowościową.

* * *

Trybuny ze śródmieścia, — zwalczające zapalczywie program odbudowy prez. Roosevelta, wystąpią prawdopodobnie wkrótce przeciw Prezydentowi z zarzutem, że to on jest winien, iż w kraju panuje posucha.

* * *

Najlepszy i najłatwiejszy sposób na rozbrojenie świata jest: Wywieźć wszystkich fabrykantów broni i amunicji na odludną wyspę, a fabryki ich zamienić na zakłady narzędzi rolniczych. Niech każdy rząd zabroni fabrykacji amunicji i broni, a wojny ustaną.

PRASA SOWIECKA PISZE O PORAŻCE BAŁKAŃSKIEJ NIEMIEC.

Moskwa, 11 czerwca. — Korespondent berliński „Prawdy" donosi: Polityka niemiecka na Bałkanach ponosi jedną porażkę po drugiej.

Nadzieje związane z przewrotem faszystowskim w Bułgarji nie sprawdziły się. Dyktatura bułgarska stara się iść śladami włoskiej. Pod względem polityki zagranicznej nowa Bułgarja orjentuje się na Francję.

Na czele ministerstwa spraw zagranicznych stanął Batułow, przywódca grupy frankofilskiej w Bułgarji. Próba niemiecka zdobycia sympatji Grecji również nie dała pożądanych wyników.

Prasa niemiecka przemilcza fakt, iż przyjęcie Goeringa w Grecji nie wyszło poza ramy etykiety oficjalnej i że w Atenach w odpowiedzi na manifestacje narodowych socjalistów na cześć Goeringa, nastąpiła demonstracja antyniemiecka.

Jugosłowiańskie koła oficjalne zupełnie niedwuznacznie zademonstrowały swój stosunek do Goeringa. Niemiecka misja urządziła na cześć bawiącego w Belgradzie Goeringa przyjęcie. Jednakże członkowie rządu i inne osobistości oficjalne nie przybyli na to przyjęcie, a udali się demonstracyjnie na przyjęcie do poselstwa francuskiego.

Warszawa, 11 czerwca.—Zagranicą w niektórych urzędach i biurach nie obowiązuje zupełnie zdejmowanie kapelusza (np. w Ameryce). Natomiast w Polsce, człowiek któryby nie zdjął kapelusza w biurze urzędu, byłby narażony na nieprzyjemności. Obecnie rozważaną jest sprawa zreformowania tej kwestji i zezwolenia na noszenie kapeluszy w urzędach.

Drwal z Doorn Wychwala Rządy Hitlera w Niemczech.

Londyn, 11. czerwca. (Prasa Stow.) — W Doorn, w Holandji, b. kajzer Wilhelm przyjął na audjencji Randolpha Churchilla, koresponudenta London Daily Mail, któremu powiedział, iż jest wielce zadowolony z pracy kanclerza Hitlera w Niemczech. Randolph Churchill jest synem brytyjskiego ministra skarbu.

— Naród wygnał mnie z kraju — mówił korespondentowi b. kajzer w trakcie swej dłuższej rozmowy. „Jeżeli teraz chcą mnie ponownie w kraju, muszą przyjść tu i zabrać mnie ze sobą."

— Hitler dokonał wielkiego dzieła w Niemczech, gdyż tchnął nowe życie w ducha narodu niemieckiego. Jeżeli naród przypuszcza, że dzieło Hitlera powinno być ukoronowane powrotem na tron korony przypuszczam, że rodzina moja jest gotowa podjąć się tego obowiązku."

Następnie eks-kajzer mówił o kryzysie ekonomicznym, jaki gnębi cały świat i narzekał na niszczenie zboża w Argentynie, na palenie kawy w Brazylji, a teraz — powiada — grozi nam wszystkim katastrofa głodowa.

Wilhelm zachwycony jest również agrysywnością Japonji, której program dla Dalekiego Wschodu pochwala całkowicie, twierdząc, że Japonja spełnia takie samo posłannictwo w Chinach, jakie Anglja spełniła w Indjach. Twierdzi również, że Japonja na Dalekim Wschodzie jest murem przeciw anarchji i bolszewizmowi, a Niemcy spełniają tę czynność na zachodzie.

— Głównem niedomaganiem państw europejskich jest, że natworzyło się wielu politykierów, lecz jest bardzo mało prawdziwych dyplomatów i polityków — powiedział eks-kajzer.

Jabłoński Otrzyma 2 Szable Pamiątkowe w West Point.

Celował we wszystkich sportach podczas studjów w akademji wojskowej.

West Point, 11 czerwca. — Harvey J. Jabłoński z Clayton, Mo. otrzyma dwie szable pamiątkowe, a mianowicie szablę Edgertona, dawaną co roku opuszczającym Akademję Wojskową kapitanom drużyny foot balowej i szablę Stowarzyszenia Atletycznego, którą nagradzani są najwybitniejsi atleci, kończący Akademję Wojskową. — Rzadkiem jest takie podwójne odznaczenie, ale i sukcesy sportowe Jabłońskiego również są wyjątkowe. Zdobył on jako członek drużyn sportowych piłki nożnej, piłki koszykowej i lekko atletycznej pierwsze odznaczenia w każdym z tych sportów. W następnym roku Jabłoński zdobywa wielkie „A" w footbalu i lekkoatletyce i monogram w piłce koszykowej. W następnym roku nie zarzucając piłki nożnej i koszykowej, specjalizuje się w baseballu zdobywając najwyższe odznaczenie akademicko-sportowe we wszystkich drużynach, a w zeszłym roku jako kapitan drużyny footbalowej zdobywa drugie wielkie „A" i drugie odznaczenie tejże klasy jako najwybitniejszy lekkoatleta.

Epidemja Dyfterytu w Polskiej Rodzinie.

Paramus, N. J., 11 czerwca. —Franciszek Nienajadło z Garfield i jego żona modlą się gorąco o wyzdrowienie czworga chorych na dyfteryt dzieci, umieszczonych w szpitalu izolacyjnym w Bergen Pins po śmierci reszty rodzeństwa w liczbie trojga. Lekarze obawiają się jednak o życie 11-letniego Teodora i 10-letniej córeczki ich Bronisławy, ale nie tracą nadziei, że uda się im uratować od śmierci 3-letniego Stasia i półtora-rocznego Antosia.

Nienajadłowie przybyli z Polski. Nie wiedzieli oni nic o stosowanych obecnie tak szeroko i z tak dobrym skutkiem szczepieniach ochronnych przeciw dyterytowi i za późno zawiadomili władze lekarskie o tej strasznej epidemji w ich domu. — Gdy przybył lekarz, pięcioletni synek ich Fryderyk już umierał, w przeszły piątek zakończyła życie ich 12-letnia córeczka Emilja i 8-letni synek Edward. Resztę dzieci zabrano do szpitala, czy nie za późno, dni najbliższe pokażą.

Prezydent na wycieczce jachtem.

Washington, 11 czerwca. — Prezydent Roosevelt udał się w sobotę na dwu-dniową wycieczkę jachtem „Sequoia" po rzece Potomac.

Nowa pożyczka rozchwytana.

Washington. — Mimo kampanji wrogów „nowego ładu", nowa pożyczka rządowa na 800 miljonów dolarów została rozchwytana krótko po otwarciu subskrypcji.

3 ofiary wybuchu na okręcie.

Filadelfja. — Eksplozja we wnątrz statku ropowego firmy Atlantic Refining Co. zabiła trzech robotników, pokaleczyła 14 innych i uszkodziła poważnie okręt w jego suchym doku.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i brat nasz, ś. p.

EDWARD P. BENKOWSKI

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go czerwca 1934 roku, o godzinie 5:45 rano, przeżywszy lat 29.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12go czerwca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2907 W. 25ty Place do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Alicja, żona; **Jeannette**, córka; **Jan i Helena Benkowscy**, rodzice; **Albert, Antoni, Franciszek i Tadeusz** bracia; **Honorata Pocica, Anna Ryndak, Stefanja Lysak i Władysława Ryndak**, siostry; **Rozalja i Rozalja Benkowskie**, bratowe; **Władysław Pocica, Bronisław Ryndak, Józef Lysak, Leopold Ryndak i Ludwik Alfons i Józef Bogacz**, szwagrowie; **Rozalja i Rozalja Bogacz**, szwagierki; **Alozja Bogacz**, teściowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Kazimierz Zarzycki, Rockwell 2573. 11

REZOLUCJE

Klub Pań Elizy Orzeszkowej przy parafji Niep. Serca Marji w Irving Park — zasyła wyrzy szczerego współczucia rodzinie zmarłej członkini:

Ś. P.

JULJI RICHERT

Członkinie Klubu są proszone, ażeby się stawiły do kościoła i oddały ostatnią usługę zmarłej, we wtorek o godzinie 9:30 rano.

Ant. Helwig, prez.
Roz. Górska, sekr.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i zięć nasz,

Ś. P.

WILLIAM J. LAMON

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10go czerwca, 1934 roku, o godzinie 5:06 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 13go czerwca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2146 So. Lawndale Ave. do kościoła Blessed Sacrament, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja, żona; **William Jr.**, syn; **Marja Lamon**, matka; **Elżbieta Czebulska**, teściowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Jan J. Fruzyna, Rockwell 4338.

Wszystkim krewnym i znajomym donoszę tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat mój i przyjaciel nasz,

Ś. P.

WŁADYSŁAW MICEK

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 6go czerwca, 1934 roku, o godzinie 3:50 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12go czerwca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Schlieben, pnr. 1509 W. Superior ulica, do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha

Na ten smutny obrządek zapraszam wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążony:

Józef, brat, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza,

Ś. P.

MICHALINA SOBCZAK

członkini Niewiast Różańcowych 1go Drzewa — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 10go czerwca, 1934 roku, o godzinie 2:05 po południu, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 3055 Lyman ulica.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążone:

Dzieci, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, Telefon Boulevard 4421.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

EDWARD BAKSIEWICZ

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10go czerwca, 1934 roku, o godzinie 8:45 rano, przeżywszy lat 12.

Dom żałoby pnr. 4358 So. Spaulding Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążona:

Rodzina.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, Telefon Boulevard 4421.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córeczka nasza, siostra moja i wnuczka moja,

Ś. P.

LUCILLE J. SCHWARTZ

pożegnała się z tym światem, dnia 9go czerwca, 1934 roku, o godzinie 10ej wieczorem, przeżywszy lat 13.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 13go czerwca, z domu żałoby pnr. 2157 N. Mason Ave.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Harry C. i Rozalja, rodzice; **Harry, Jr.** brat; **Marja Solek**, babcia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Charles W. Anderson, 4325 Armitage Ave. Tel. Belmont 2581.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i siostra nasza,

Ś. P.

JULJA KRELLA RICHERT

(z domu Bach)

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 9go czerwca, 1934 roku, o godzinie 3ej rano, przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12go czerwca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4441 N. Kilbourne ulica, do kościoła Niepokalanego Serca Marji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef Jan i Henryk Krella, synowie; **Olive**, synowa; **Henryk, Jr.**; wnuczek; **Augusta, Marta i Anna**, siostry; **Ludwik Jackusak i Ludwik Kovalik**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ewald, Telefon Lincoln 0098. 11

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza

Ś. P.

MARJA LEVINIEC

(z domu Selva)

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go czerwca 1934 roku, o godzinie 5:30 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12go czerwca, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 4332 W. Kammerling Ave. do kościoł św. Franciszka z Assyżu a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Tomasz, mąż; **Stefanja i Marja**, córki; **Nicholas Selva**, brat; **Jan i Antoni Cwick**, pół-bracia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Ludwik A. Kolssak, 4255 W. Division ul. Telefon Albany 3600. 11

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i siostra nasza

Ś. P.

MARJANNA GULCZ

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7-go czerwca, 1934 roku, o godzinie 9:55 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12go czerwca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5407 Cullom Ave., do kościoła Our Lady of Victory (Agatite i Laramie Ave.) a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Łucja i Stanisława, córki; **Charles Dreske i Fred Junge**, zięciowie; **Edward Reimer Young**, wnuk; **Ewelyna Junge**, wnuczka; **Ludwika Różańska, Łucja Wołowska, Pelagja Kawczyńska**, siostry; **Franciszek Wołoski i Jan Kawczyński**, szwagrowie, wraz z całą rodziną. 11

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.

EMILJA KALISKOWSKA

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 10go czerwca, 1934 roku, o godzinie 4:30 rano, w średnim wieku.

Dom żałoby pnr. 2614 Iowa ulica.

Bliższe szczegóły o pogrzebie będą podane jutro.

W ciężkim żalu pogrążony:

Kazimierz, mąż, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy J. V. Altman.

REZOLUCJA

Tow. Polek Królowej Jadwigi zasyła szczere współczucia stroskanej rodzinie,

Ś. P.

WIKTORJI ZAWADZIŃSKIEJ

zarazem prosimy panie, by stawiły się przed kościołem św. Jacka, o godzinie 9:30 rano we wtorek, dnia 12go czerwca, ażeby oddać ostatnią przysługę.

Konstancja Czekała, prez.
Rozalja Dukes, sekr. prot.

Kraj polski, — i kraj szaty.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, dziaduś i brat nasz,

Ś. P.

ANTONI KLONOWSKI

członek Tow. Krakusów św. Florjana, No. 70 Z. P. R. K. i Tow. św. Kazimierza Królewicza No. 210 Z. P. R. K., Tow. Matki Boskiej Odporyszowskiej No. 264 Unja Polska, Tow. Przyszłość Ojczyzny No. 1534 Z. N. P., Tow. Reaper Council No. 456 N. U. A. S. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10go czerwca, 1934 roku, o godzinie 9:35 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 14go czerwca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2147 W. 18ty Place, do kościoła św. Anny — a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Pelagja, żona; **Adam, Aniela, Edward**, dzieci; **Zofja Kasprzak**, siostra; **Anna i Joanna**, synowe; **Stanisław Bartel**, zięć; **Antoni Klonowski**, półbrat; **Bronisław Wnukowski**, szwagier; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Jan J. i Anna V. Dulski, 2134 W. 18ty Place. Tel. Canal 1973. 13

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza,

Ś. P.

WIKTORJA ZAWADZIŃSKA

członkini Niewiast Różańcowych, 4ej Róży, 1go Drzewa, Bractwa III Zakonu Św. Franciszka, Apostolstwa Modlitwy św. Barbary, Sodalicji św. Teresy i Tow. Polek Królowej Jadwigi przy parafji Św. Stanisława Kostki — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 9go czerwca, 1934 roku, o godzinie 11ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12go czerwca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2348 N. Drake Ave. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marta i Siostra S. M. Scholastyka z zakonu Sióstr Felicjanek, córki; **Franciszek i Dr. Jan**, synowie; **Piotr Piotrowski**, zięć; **Walerja**, synowa, wnuk i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy P. Kowaczek, — Spaulding 6630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i wnuczka moja,

Ś. P.

BRONISŁAWA MARJA KEBRDLE

członkini Tow. Lukas Camp, Nr. 6028 R. N. of America — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 10go czerwca, 1934 roku, o godzinie 11:45 rano, przeżywszy lat 24.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 14go czerwca, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 1818 So. 55ty Court, Cicero, Ill. do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

James, Jr., mąż; **Marja Mitchell**, babcia; **James, Sr. i Wiktorja Kebrdle**, teściowie; **Klara i Edward Kebrdle**, szwagierka i swagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Szczepan J. Sendziak, 2654 W. 21sza ulica,— Lawndale 3670. 12

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i syn nasz,

Ś. P.

WŁADYSŁAW OLSZOWKA

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go czerwca, o godzinie 10:15 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12go czerwca, o godzinie 7:45 rano, z domu żałoby pnr. 7416 S. Green ulica, do kościoła św. Jana Bożego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Władysława (z domu Rogodzinska), żona; **Antoni, Józef, Czesław, Florentyna, Melanja, Edwin, Dolores i Leonard**, dzieci; **Józefa i Edward Olszowka**, bratowa i brat, a w Polsce **Wiktorja**, matka, siostry i szwagier wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Talaczynski, Telefon Yards 3904-6112.

DOSKONALE SPISALI SIĘ NASI W PARADZIE PRZED ZAWODAMI.

Przed głównemi zawodami polsko - amerykańskiemi, — z przed bramy na południowo - wschodniej stronie Pola Żołnierza, około godziny 2-ej po południu, wczoraj rozpoczęła się śliczna parada naszych — jak zapowiedziano w programie.

Na czele kroczył marszałek Bolesław W. Kalisz, naczelny komendant Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich, a adjutantami jego byli weteran Burzawa ze Stow. Weteranów Armji Polskiej i p. Łopaciński z Okr. 2-go, Sokołów Polskich w Ameryce.

Skauci z Oddziału 1854, Z. P. R. K., nieśli następnie flagi amerykańską i polską, za tymi szli członkowie głównego Międzyorganizacyjnego Komitetu Igrzysk z p. Aleksandrem Hinkelmanem i Konsulem dr. Juljuszem Szygowskim na czele. Oddział trębaczy i doboszów z Okr. 2-go, Sokolstwa Polskiego, poprzedzał dość liczny oddział z Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich i Korpusu Pomocniczego Pań przy tymże. — Hallerczycy z własnym Korpusem Pomocniczym Pań i sztandarami na czele, przyczynili się do upiększenia parady.

Za oddziałem doboszów i trębaczy, szli członkowie Legjonu Pułaskiego, z własnym Korpusem Pomocniczym Pań, za tymi Sokoli z Okr. 2-go, Sokolice i dziatwa sokola, dalej Skauci Zjednoczenia P. R. K., jak również szli członkowie i członkinie Ligi Morskiej i Rzecznej z własnemi sztandarami na czele.

Za sztandarami Związku Narodowego Polskiego, szło Harcerstwo z własnemi oddziałami trębaczy i doboszów, za tymi harcmistrze w zwartym szeregu, dalej mniejsi harcerze i harcerki.

Za urzędnikami i sędziami Central A. A. U., maszerowały atletki Polki, potem atleci Polacy, biorący udział we wczorajszych zawodach, na koniec zaś maszerował Oddział „Gdynia," Ligi Morskiej i Rzecznej z własnemi sztandarami na czele.

Parada ta zakończyła się przy bramie na południowo-zachodniej stronie Pola Żołnierza. Maszerujący zbierali liczne oklaski w pochodzie, jaki i na wielu zebranych Amerykanach, zrobił wielkie wrażenie, jak nam potem mówiono na boisku.

Miholo Pobił Własny Rekord na Polu Żołnierza.

Pierwszy numer wczoraj przed południem zawodów Central A. A. U., stanowił spacer na dystans 5,000 metrów przy udziale zawodników Wm. Miholo, R. Stephena i Mel Hanas z klubu South Parks; Alfreda Sibley z Congress Park, Ill., i naszego starego piechura J. Kowalskiego z klubu Lincoln Parks.

Wm. Miholo, który w dniu 23 września, 1933 r., ustanowił rekord amatorski na dystans wymieniony, gdyż przespacerował dystans w 30 minutach i 6.6 sekundach, wczoraj spisał się dziarsko, robiąc ten sam dystans w 26 minutach i 32.1 sekundach, bijąc tem samem rekord poprzedni. Był to piechur No. 172. Za nim przy mecie stanął Michał A. Riban (No. 63), trzecim był Mel Hans (No. 7), a czwartym R. Stephen (No. 4). Kowalski pozostał w ogonku, choć starał się dla swoich zdobyć kilka punktów. Zebrani podziwiali występ siwowłosego Kowalskiego, którego my pamiętamy z lat dawnych, kiedy jako wytrenowany atleta, brał on udział w wyścigach na dłuższe i krótsze dystanse.

Dryer wygrał bieg na 10,000 metrów.

Drugim numerem przedpołudniowego programu, był bieg na dystans 10,000 metrów, o szampjonat Central A. A. U., który zdobył Willie Dryer z klubu Lincoln Parks, robiąc ten dystans w 34 minutach i 46 sekundach. Drugim w tych zawodach był James Plis, także z klubu Lincoln Parks, trzecim C. Wunder z klubu South Parks, a czwartym H. Funk, z klubu Lincoln Parks, brat C. Funk'a, członka tego samego klubu, który dnia 23 września, 1933 r., ustanowił rekord, robiąc 10,000 metrów w 34 minutach i 4 i 8-10 sekundach. Dryer nosił No. 86, Blis No. 87, Wunder No. 16, a Funk No. 90.

Shanahan nie pobił własnego rekordu.

W rzucie ciężaru 56 funtowego, co stanowiło zawody No. 3, nie dopisał szampjon Jas. F. Shanahan z klubu Illinois A. C., który dnia 23-go września, ub. r., ciężarek ten rzucił na dystans 3 stóp 10 i pół cala.— Wczoraj Shanahan wygrał, ale rzut jego był na dystans 31 stóp 9 i 3-4 cala. Był to zawodnik No. 68. Drugie miejsce zdobył Pat Shea z klubu South Parks (No. 19), a trzecim był E. Pils z klubu South Parks, czwartym O. Trybal z South Parks (No. 57).

Harkenen pierwszy w rzucie młotka 16 funtowego.

Pierwszą nagrodę za rzut młotka 16 funtowego, na dystans 126 stóp i 11 cali, zdobył Harkenen (No. 128). Drugą nagrodę przyznano James F. Shanahanowi (No. 68), a trzecią Pat Shea z klubu South Parks (No. 19).

Skowroński pierwszy w rzucie kuli 16 funtowej.

E. J. Skowroński z Uniwersytetu Purdue, za rzut kuli 16 funtowej, na dystans 43 stóp i 9 cali, zdobył pierwszą nagrodę; był to zawodnik No. 229. Drugą nagrodę otrzymał O. Trybal (No. 57) z South Parks, trzecią przyznano V. Markovi (No. 49) z South Parks. — W czwartej pozycji zakończył E. Plis (No. 32) z South Parks. Rekord, ustanowiony dnia 18 czerwca, 1927 r., (dystans 40 stóp i 1 cal), nie został pobity.

Skowroński na drugiem miejscu.

Gregg zdobył pierwszą nagrodę w rzucie dyskiem, drugim był E. J. Skowroński z Purdue, trzecim Parconen, a czwartym Reifenstein. Gregg rzucił dysk na dystans 138 stóp 5 i pół cala. Rekord amatorski stanowi 152 stopy.

Reifenstein pierwszy w rzucie oszczepem.

Chas. Reifenstein z Glenn Ellyn A. C., rzucił oszczep na dystans 141 stóp i 3 cale, za co dostał pierwszą nagrodę.— Drugim był C. Wiatrak z Lincoln Park, trzecim J. Budgen z Lincoln Park, a czwartym Kieras. Na tem zakończono zawody poranne, poczem odroczono się do godziny 2-ej po południu, kiedy to po paradzie rozpoczęły się główne zawody polsko-amerykańskie i Central A. A. U.

Wybuch f fabryce Forda.

Norfolk, Va., 11 czerwca. — Podczas eksplozji, jaka nastąpiła tu wczoraj w fabryce automobilowej Forda, sześciu mężczyzn zostało pokaleczonych, z których jeden prawdopodobnie umrze. Przyczyny eksplozji dotąd nie odkryto.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



Strajk w Stalowniach Zależny od Decyzji w Pittsburghu.

Interwencja Prezydenta Spodziewana Jest w Ostatniej Chwili.

Delegaci reprezentujący 60,000 robotników, zatrudnionych w przemyśle stanowym w Chicago i okolicy — postanowili wczoraj wyjść w przyszłą sobotę na strajk, chyba że zapadnie jakaś ważna decyzja na krajowej konwencji przemysłu stalowego w Pittsburghu, w przyszły czwartek. Powiedziano wczoraj, że jeżeli sytuacja pozostanie bez zmiany, strajk jest nieunikniony.

Zebranie przedstawicieli pracowników przemysłu stalowego obdyło się w East Chicago, Ind. Obecni na zebraniu byli reprezentanci 24 lokalnych unij pracowników przemysłu stalowego z Joliet, Indiana Harbor, South Chicago, Gary i East Chicago.

Po dłuższych wywodach i deliberacjach powiedziano, że niema porozumienia i bez strajku konfliktu nie da się złagodzić. Przywódcy unji robotniczej wyrazili jednak nadzieję, że obradujący obecnie w Pittsburghu kongres American Iron and Steel Institute, organizacja właścicieli, lub też interwencja w ostatniej chwili Prezydenta Roosevelta może zmienić sytuację i przemysł stalowy w całym kraju nie będzie sparaliżowany. strajkiem.

Baroni stalowi podtrzymują nadal swoje stanowisko w sprawie własnych unji robotniczych, nie należących do Amerykańskiej Federacji Pracy, natomiast członkowie Amerykańskiej Federacji Pracy sprzeciwiają się temu i żądają uznania unji, której baroni stalowi nie mogliby dyktować.

GROŹNE ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE WE FRANCJI.

Radykali Zabarykadowali Się w Kościele Grenoble.

Grenoble, Francja, 11. czerwca. — Wojsko i silne oddziały żandarmerji walczyły wczoraj z 1,200 komunistami i socjalistami, którzy, zabarykadowawszy się w świątyni tutejszej. stawili opór rzucając na atakujących lawinę kamieni i szkła.

Walka powstała wkrótce przed mową posła Phillippe Henriota, członka partji nacjonalistycznej, który miał przemawiać w sali tuż obok kościoła. Policja, przewidując atak radykałów, zbudowała przed czasem barykady obok sali i w drzwiach, lecz radykali przypuścili tak raptowny atak ze wszystkich stron, że nim policja się zorjentowała, atakujący byli już na barykadach, których jednak utrzymać nie mogli. Uchodząc, radykali zabrali ze sobą wszelkiego rodzaju sprzęty, ustawione poprzednio przez policję i zatrzymali się w pobliżu kościoła. gdzie na prędce zbudowali barykady, zasypując przedpole szkłem, aby uniemożliwić szarżę kawalerji.

W tym czasie, kiedy policja i wojsko otaczały świątynię, poseł Henriot począł wygłaszać zapowiedzianą mowę, w której ostro potępił akcję radykałów, wzywając cały naród do jedności i solidarnego poparcia wysiłków rządu premjera Doumergue.

Radykali bronili się zaciekle. Każdy atak policji odpierano kamieniamni, łopatami, kilofami i drągami. Strzały nie padały i dlatego nie było zabitych i poważniej arnnych, lecz policja zauważyła, że bez przelewu krwi nie będzie mogła zdobyć twierdzy. Po jednogodzinnych wysiłkach policji przed kościołem okazały się oddziały strzelców alpejskich w swych ciemno niebieskich mundurach i silny oddział kawalerji. Radykali, widząc groźną postawę wojska, poczęli się cofać do wnętrza świątyni. Policji udało się wreszcie wtargnąć do kościoła i obezwładnić obrońców. Policja aresztowała wszystkich przywódców w liczbie 20. Walka w Grenoble była największa po krwawych zaburzeniach w Paryżu kilka miesięcy temu.

Zebrania i Posiedzenia.

Tow. św. Bartłomieja nr. 407. Zjed. z Kantowa, będzie miało swe regularne posiedzenie w środę wieczór, w sali zwykłej, na które wszystkich członków zaprasza prezes Franciszek J. Kruppa.

*

Przygotowania do pikniku jaki w niedzielę, dnia 5 sierpnia urządza Polsko - Amerykańsko Demokratyczny klub 31 wardy, postępują raźno naprzód. Komitet w skład którego wchodzą panowie, Kowalski, Bartkowiak, Moskal i Skorniak dokładają starań ażeby zabawa udała się jak najlepiej.

*

Do chóru Filaretów.

Zbiórka członków Chóru Filaretów, odbędzie się jutro, we wtorek, 12go czerwca, w własnym klubie o godzinie 8mej wieczorem z powodu występu tego samego wieczora. Obecność wszystkich jest obowiązkowa. — Górą Pieśń- W. Morawski, prezes; B. Petersen, sekr.

Synonim oznacza wyraz określający to samo pojęcie, z pewnym odcieniem różnicy, bliskoznacznik.

PRAWDZIWY "SPORT".



"Sandy", pies do polowania (wyżeł), należący do 12-letniego P. McDonald w Waukegan, z dwoma małemi zajączkami, które znalazł w lesie. "Sandy" adoptował parę zajączków, które oswoiły się już ze swoim opiekunem. (Klisza Herald-Exam.)

Włochy Naśladują Anglję i Nie Chcą Płacić Długu.

Francja Bogatsza i Również Nie Płaci — Mówi Przedstawiciel Rządu.

Rzym, 11. czerwca. — Włosi śledzili pilnie reakcję opinji amerykańskiej po oświadczeniu rządu angielskiego, że tegorocznej raty długu wojennego nie zapłaci Stanom Zjednoczonym. Reakcja opinji amerykańskiej była zdaje się pomyślna dla Włoch, ponieważ już teraz słychać, że Włochy tak samo jak Wielka Brytanja i Francja długu tegorocznego nie spłacą. Panuje przypuszczenie, że w niedalekiej przyszłości oficjalnie w tej sprawie wypowie się sam Mussolini, który od przeszło dwu lat występował otwarcie przeciw spłacaniu długu wojennego Ameryce, wzywając wszystkie państwa europejskie do stworzenia wspólnego frontu przeciw Stanom Zjednoczonym. Mussolini przedstawi prawpodobnie w swej mowie deficyt w budżecie i deficyt w handlu zagranicznym Włoch i na podstawie tego ogłosi Włochy krajem niewypłacalnym.

Rząd włoski wzoruje się również na stanowisku Francji. Przedstawiciel rządu włoskiego taką wydał opinję:

— Francja posiada mniej powodów do niepłacenia długów wojennych, a jednak ich nie płaci.

— Przedewszystkiem, Francja jest daleko bogatszą od nas. Francja więcej zdobyła na wojnie w charakterze reparacyj od nas. Francja otrzymała więcej kolonij zagranicznych. Wtenczas, kiedy Francja poraz pierwszy odmówiła płacenia długu, w banku francuskim znajdowało się $5,906,250,000 w złocie. Francja wydaje znacznie więcej na zbrojenia, aniżeli Włochy."

Przedstawiciel rządu włoskiego oświadczył wreszcie, że jeżeli tak zamożne kraje jak Anglja i Francja nie płacą długu wojennego, to Wołchy również mogą nie płacić.

Jedno z pism włoskich oświadcza: „Rząd Stanów Zjednoczonych, żądając stanowczo płacenia długów wojennych, spowodował faktycznie naszą odmowę i wstrzymanie płacenia długów."

Inne pismo włoskie, omawiając sprawę długów wojennych, przypuszcza, że między dłużnikami w Europie nastąpiło porozumienie w sprawie długów Stanom Zjednoczonym i, że prawdopodobnie wszystkie państwa postanowiły wstrzymać dalszą spłatę długów.

PREZYDENT ŻĄDA $525,000,000 NA POMOC OFIAROM SUSZY.

Washington, 11 czerwca. — Prezydent Roosevelt, w specjalnym adresie w ubiegłą sobotę, prosił Kongres o natychmiastowe uchwalenie 525 miljonów dolarów na ratunek ofiarom suszy, oraz zakreślił tentatywny program, w jaki sposób pieniądze te mają być rozdzielone. — Ażeby zapobiec cierpieniom ludności wskutek posuchy, szybka akcja rządu federalnego w wyasygnowaniu pieniędzy, jest konieczną, powiedział Prezydent.

Przeważna część z tych pieniędzy, według planu Prezydenta, pójdzie na bezpośrednią pomoc dla cierpiących. Taki rodzaj pomocy wymagać będzie specjalnego programu pracy celem rozdzielenia pieniędzy między farmerów w strefach najbardziej dotkniętych posuchą.

Powyższe polecenie Prezydenta, wywołało ogromną radość i nadzieję farmerów w pasie rolnym w zachodnich stanach. Przywódcy kongresowi przyobiecali Prezydentowi jak najszybszą akcję w uchwaleniu żądanej sumy na ratunek farmerów.

Konferencja Konsulów Generalnych w Radzie Miejskiej w New Yorku.

New York, 11 czerwca. — Odbyła się tu w sali posiedzeń rady miejskiej konferencja konsulów generalnych wszystkich obcych państw z wyjątkiem konsula niemieckiego i meksykańskiego, którzy nie przybyli z powodu rezolucji rady miejskiej, potępiającej religijne i rasowe prześladowania w tych krajach.

Konferencji przewodniczył prezes rady miejskiej, adwokat B. Deutsch, który w dłuższem swem przemówieniu wyłuszczył potrzebę współprocy między administracją miasta a nieobywatelami, mieszkającymi w New Yorku.

Poszczególne grupy obcojęzyczne nie stykają się z sobą, nie utrzymują kontaktu z sąsiadami amerykańskimi, nie korzystają z wieczornych i dziennych kursów języka angielskiego, nie korzystają z pomocy finansowej udzielanej przez zarząd miasta, nie korzystają z miejskiej stacji radjowej. Obcokrajowcy nie reprezentują tylko robotników, lecz wnoszą w życiu Ameryki bezcenne walory kulturalne. Trzebaby zwołać konferencję przedstawicieli miast dla wymiany doświadczeń i zdań o administracji miejskiej. Należałoby wybrać komitet stały konsulów lub wydelegowanych przez nich reprezentantów poszczególnych grup, dla lepszej współpracy z zarządem miasta.

W odpowiedzi na prelekcję Deutscha przemawiali konsulowie Holandji, Anglji, Irlandji, Kuby, Portugalji, Rosji, Chin itd., — a także i konsul generalny Polski, Dr. Marchlewski.

Konsul Portugalji nawiązał do słów p. Deutscha, że tu nikogo nie zmuszają do przyjęcia obywatelstwa i doniósł, że w bardzo wielu wypadkach obconarodowcom odmawiają pomocy i pracy o ile nie są obywatelami, co równa się przymusowi, zaś p. konsul Dr. Marchlewski zwrócił uwagę, że grupy obconarodowe mają tu swe organizacje i swą prasę, która stanowi najlepszy łącznik między poszczególnemi grupami a zarządem miasta.

$522,000,00 na Drogi Krajowe.

Washington, 11 czerwca. — Izba niższa Kongresu uchwaliła onegdaj wyasygnowanie 522 miljonów dolarów na budowę dróg krajowych na następne dwa lata.

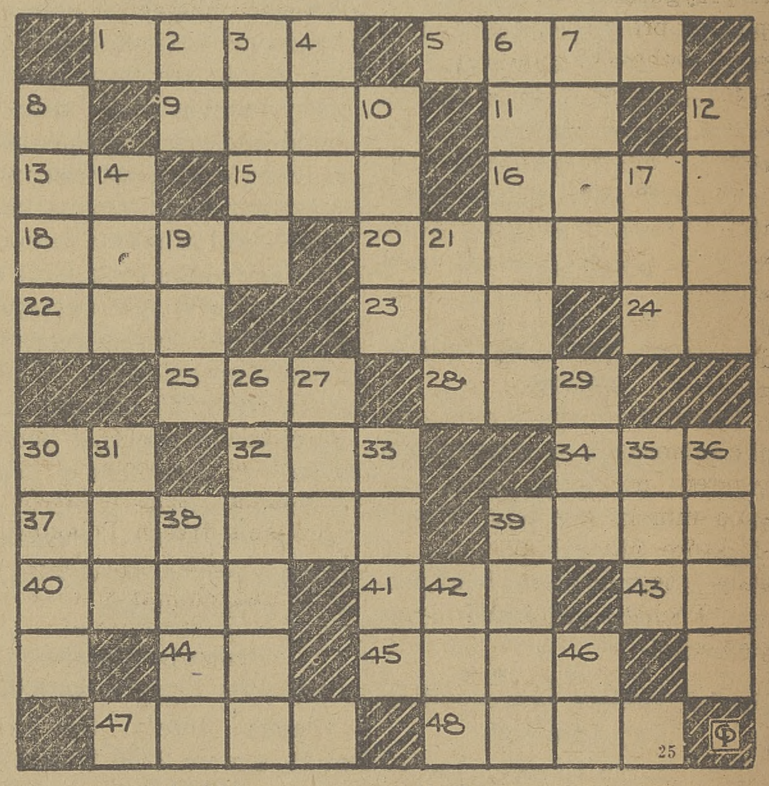
Przedtem nim pieniądze te mogą być wyasygnowane, wniosek musi przejść przez uchwałę komitetu apropracyjnego Kongresu.

Pieniądze na budowę dróg zostaną rozdzielone jak następuje: $224,000,000 na ogólny fundusz drogowy; $10,000,000 na drogi wymagające nagłych reperacyj; $250,000,000 na budowę krajowych dróg; $25,000,000 na drogi leśne; $5,000,000 na publiczne drogi polne; $15,000,000 na drogi parku narodowego i ścieżki; $8,000,000 na drogi w rezerwacjach Indjan.

SEZ YOU Answers

1. False. Germany. 2. True. 3. True. 4. False. Harrisburg. 5. False. Lake Erie.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



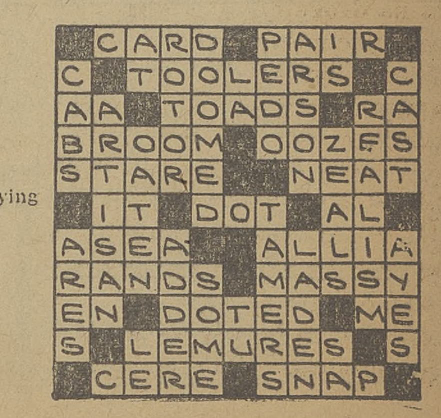
ACROSS

1—Ratio or proportion
5—Capable
9—Brief explanation
11—International language
13—Three-toed sloth
15—Male-sheep
16—Scope
18—Husks of wheat
20—To place money into
22—Slippery fish
23—Girl's name
24—Envoy extraordinary (abbr.)
25—Age
28—Roads (abbr.)
30—Steamship (abbr.)
32—Carmine
34—Unit
37—Household provisions
39—Large knife
40—To the lee
41—Form of to be
43—Thallium (symbol)
44—Each (abbr.)
45—Twelve months
47—Confederate
48—Large flat dish for carrying other dishes

DOWN

2—Article
3—Ripped
4—Greek letter
6—Dared
7—Learning
8—Small child
10—Prince
12—Satisfy
14—Anger
17—Compass point
19—Beer
21—Near (Prov Eng.)
26—Severe trial or test
27—Born
29—Male child
30—Kill
31—Prefix meaning salt
33—Cart used for heavy loads
35—Mesh
36—Slimy fish (pl.)
38—A lively Scotch dance
39—Burn
42—Dip in water
46—Sun God

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

Bezrobotny powiesił się w domu.

Stanisław Pautkus, lat 55, z p. nr. 3029 Poplar avenue, bezrobotny wczoraj powiesił się w sypialni w swym domu mieszkalnym, jak podaje raport policyjny.

* * *

Masowe zebranie krawców w Sokolni.

Klub Krawców odbędzie masowe zebranie dnia 12 czerwca, w Sokolni pnr. 1062 No. Ashland avenue, o godzinie 8mej wieczorem. Omawiana będzie sprawa lokalnych wyborów urzędników gdzie brak jest wielki polskich przedstawicieli, aby w przyszłości Polakowi i Polce nie działa się krzywda.

* * *

Kapitan Szeszycki wrócił do domu.

Kapitan straży ogniowej Józef Szeszycki, zamieszkały pnr. 4949 Bellplaine avenue, w Jefeson Pk. powrócił do domu po kilku miesiącach leczenia się w szpitalu, gdyż został poparzony podczas gaszenia pożaru jaki zniszczył garaż przy Milwaukee avenue, gdzie nastąpiła eksplozja gazoliny. Kapitan Szeszycki został poparzony na twarzy i rękach.

* * *

Kopią już miejsce pod fundament.

Onegdaj rano rozpoczęto kopanie ziemi pod fundament nowej areny wyścigowej w Humboldt parku, jaka będzie dodatkiem do obecnej areny. Po połączeniu jednej areny z drugą będzie można urządzać rozmaite zawody atletyczne. Komisarze parków na zachodniej stronie miasta Albert J. Flynn i Tomasz S. Gordon donoszą nam, że ta nowa arena będzie jedną z najlepszych, gdyż będzie posiadała najnowsze urządzenia. Pomieszczenie znajdzie tam 8,000 osób. Będzie także śliczny tor wyścigowy na dystans 1-8 mili, gdzie będzie można również urządzać mecze bokserskie, wyścigi rozmaite ora koncerty muzyczne. Budowa odbywa się przy pomocy CWA. bez centa dodatkowego kosztu dla obywateli, o których dobro dbają wyżej wymienieni Komisarze parkowi.

* * *

Skokna ma dobrą szansę zostać kanclerzem.

Józef M. Skokna, od szeregu lat czynny członek Rycerzy Kolumba, należący do Oddziału LaFayette nr. 361, wysunięty został na urząd kanclerza tejże organizacji. Poprzednio ten zaszczytny urząd sprawował Józef Lisack, ale ten z powodu nawału pracy zmuszony był złożyć swoją rezygnację. Oddział LaFayette, który składa się z 85 procent Polaków, powinien jak jeden głosować na p. Skoknę.

* * *

Eksplozja bomby wyrządziła szkody.

Drzwi frontowe i okna uległy zniszczeniu w wyszynku p. nr. 2601 ul. West 21sza, którego właścicielem jest Marcin Ciepelik. Ciepelik powiada, że nie wie czemu nieznajomi podrzucili bombę pod drzwi jego wyszynku.

* * *

Upadek kobiety przyczynił się do jej śmierci.

Pani Marja Kasper, staruszka, licząca lat 71, z p. nr. 3245 ul. West 22ga zmarła wczoraj w powiatowym szpitalu z ran, jakich doznała, gdy upadła w jej domu parę dni temu. W upadku tym doznała staruszka złamania biodra.

* * *

Przesłuchy w sprawie Rogalskiego odłożono.

Jerzy Rogalski, lat 13, oskarżony o uprowadzenie i zamordowanie małej Dorette Zietlow, lat 2 i pół, który ma stanąć przed sędzią kryminalnym Allegrettim skorzysta ze zwłoki jaka ma nastąpić w przesłuchach. Asystent prokuratora stanowego adwokat Ryszard Regan prosić ma o zezwolenie, aby w porozumieniu z obrońcą młodego Rogalskiego zwiedzić mógł scenę zbrodni, w starej ruderze pnr. 1780 Milwaukee avenue. Ława przysięgłych po swoim wyborze także będzie poproszona o zwiedzenie tego samego miejsca nim wyda wyrok w rozprawie Rogalskiego, którego karać można według prawa więzieniem od roku do dożywocia.

* * *

Wyszedł z banku aby zostać obrabowanym.

Trzech bandytów napadło w ubiegłą sobotę na Zygmunta Sulińskiego, właściciela piekarni pnr. 3758 Diversey avenue, gdy on wychodził z banku Pioneer Trust and Savings, pnr. 4000 West North avenue. Bandyci skradli $418 i odjechali w strony nieznane.

* * *

Niemowlę udusiło się w poduszkach.

Bronisława Kwaśny, niemowlę liczące zaledwie 5 miesięcy życia, której rodzice zamieszkują p. nr. 15735 ul. So. Halsted, w wiosce Phoenix, Ill., leżąc w kołysce ubiegłej soboty rano udusiło się między poduszkami. Mała Bronia była dwunastem dzieckiem w rodzinie Mateusza Kwaśny, szofera.

* * *

Żartownisie tu zawinili, a nie Dawid.

Przed sędzią municypalnym Michałem G. Kasprem stawał ubiegłej soboty Dawid Miller, lat 49, z p. nr. 823 ul. West Madison, oskarżony o szybką jazdę, w co mieszana była jego szkapa, Józka. Sprawa została przez sędziego zbadana i całkowicie wyrzucona z sądu. Udowodnił Miller, że żartownisie, w których towarzystwie on bawił „coś" zrobili Józce, że ta zamiast pójść naprzód cofnęła się i koła wozu jego uszkodziły automobil Ludwika Zakrzewskiego, jaki stał przed jego domem pnr. 946 ul. Will. Figiel taki mógł się także skończyć fatalnie przy innej okazji.

* * *

Chłopak podpalił 10 domów.

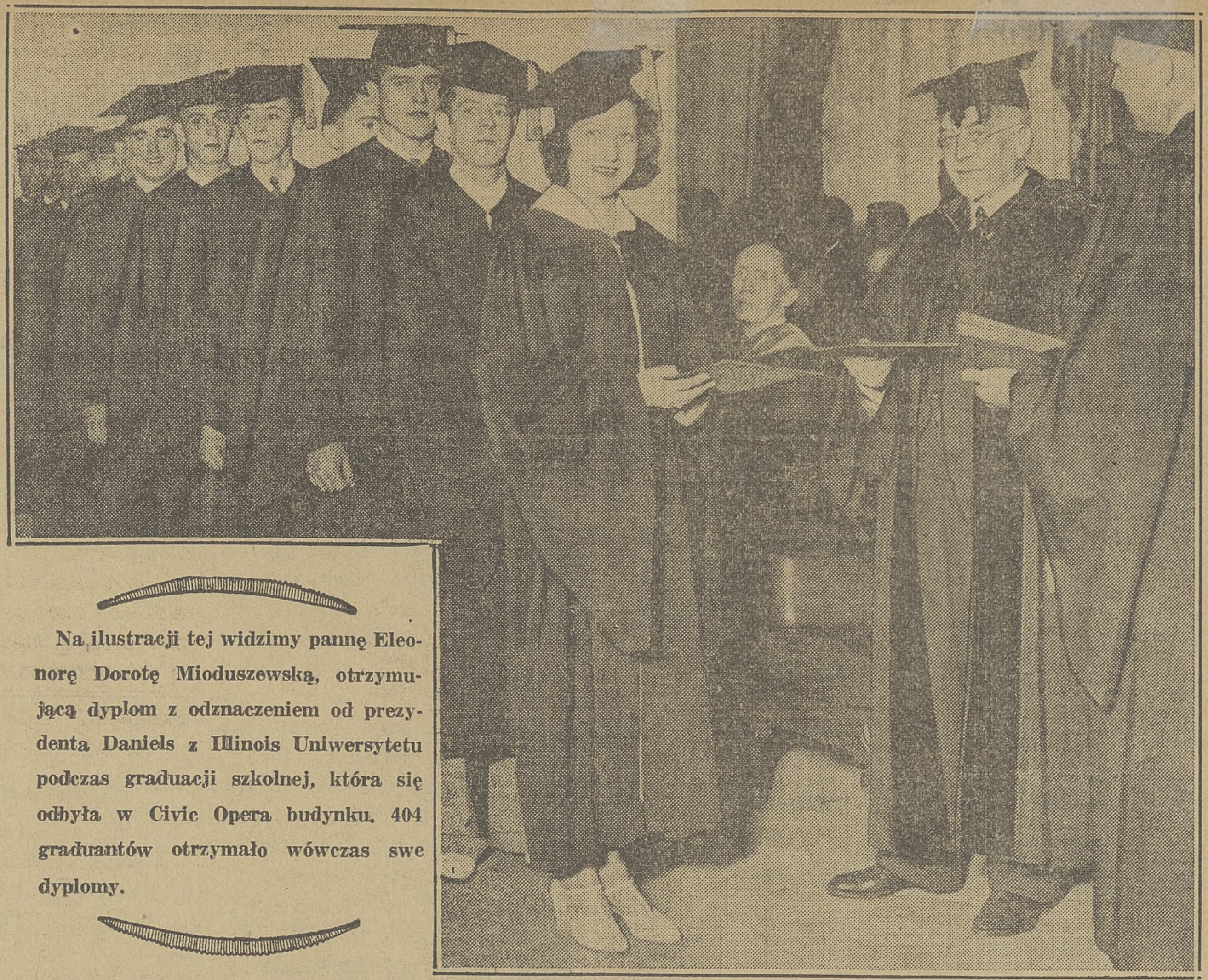
Władysław Gliwa, lat 15, którego rodzice zamieszkują p. nr. 6914 ul. South Paulina, uczeń szkoły parafjalnej św. Józefa, przyznał się do podpalenia 10 domów tylko po to, aby być świadkiem przybycia wezwanej później straży ogniowej. Gliwę aresztowano w ubiegłą sobotę po podpaleniu domu pani Ludwiki Wantke, lat 77, p. nr. 7024 South Lincoln avenue. Ten sam chłopak podpalić miał garaż pnr. 7012 ul. South Paulina. Młody aresztant na stacji policyjnej powiedzieć miał, że chciał koniecznie widzieć pożar w dystrykcie rzezalnianym parę tygodni temu, ale matka nie puściła go i schowała jego obuwie. Jego ojcice Franciszek Gliwa pracuje w tym dystrykcie. Aby widzieć licznie zebranych strażaków ogniowych Władzio Gliwa wymyślił ucieczkę z domu rodziców o późnej porze, a będąc raz poza domem podpalił domy i garaże, a potem czekał na przybycie strażaków, których robota sprawiała mu wiele przyjemności.

* * *

Panna Szaflarska straciła życie w kolizji.

Panna Józefa Szaflarska, lat 23, z p. nr. 2250 West 21szy Place, zabitą została ubiegłej soboty kiedy automobil, w którym ona jechała najechał na belkę stalową przy narożniku Kedzie avenue i ul. 31szej, pod koleją. Okaleczeni w tym samym wypadku zostali: Dr. Edward Mikula, dentysta liczący lat 39, a zamieszkały p. nr. 2219 South Ridgeway avenue; Henryk Hyna, lat 33, z p. nr. 2659 South Springfield avenue i pani Libby Cook, lat 44, z p. nr. 2659 South Springfield avenue. Zwłoki panny Szaflarskiej policja przewiozła do zakładu pogrzebowego Kelly'ego, p. nr. 2616 ul. West 38ma. Świadków wypadku podobno nie było, trudno zatem będzie zadecydować co było jego powodem. Hyna stracił przytomność w wypadku i przez czas dłuższy nic od niego dowiedzieć się nie można było.

PANNA MIODUSZEWSKA OTRZYMUJE DYPLOM Z ODZNACZENIEM.



Na ilustracji tej widzimy pannę Eleonorę Dorotę Mioduszewską, otrzymującą dyplom z odznaczeniem od prezydenta Daniels z Illinois Uniwersytetu podczas graduacji szkolnej, która się odbyła w Civic Opera budynku. 404 graduantów otrzymało wówczas swe dyplomy.

Dziarsko Się Spisali.

Do pomyślnego przeprowadzenia wczorajszych zawodów tak Central A. A. U., jak i Międzyorganizacyjnego Komitetu Igrzysk w Chicago przyczynili się w znacznej mierze urzędnicy, sędziowie i referenci oraz inni, których nazwiska podajemy poniżej.

Urządzeniem 33ch dorocznych zawodów amatorskich Central A. A. U., w połączeniu z zawodami polskich atletów i atletek przyczynili się: Racine Thompson, przewodniczący Central A. A. U. i Owen V. Van Camp, wiceprzewodniczący; A. S. Wengierski, który w niejednej rzeczy pomógł Komitetowi polskiemu przed i podczas zawodów; Geo. T. Donoghue, prezes Central A. A. U., naczelny referent; Jerzy O. Podemski, doskonały anonser polski; Józef Urbanek, jeden z asystentów dyrektora zawodów; Franciszek W. Blankley, szef zapisujących czas odbytych zawodów; J. Lyman Bingham, szef sędziów; P. A. Macfarlane, szef sędziów polowych; Ralph L. Sanders, szef inspektorów; Harry Berz, szef klerków toru; anonser Ted Canty; Dr. Tytus Zbyszewski, Charles S. Dewey i Paweł Drzymalski, członkowie Komitetu, któremu powierzono rozdanie nagród; S. F. Wietrzyński i Dr. E. F. Dombrowski otaczali troskliwie zawodników.

Ci przy pomocy licznych asystentów sprawili, że zawody wczorajsze odbyły się bez zarzutu, za co im cześć!

Przedłużony Urlop.

Spotkałem nad Wisłą przyjaciela. Łowił ryby. Pytam go:

— Czy ty bardzo lubisz rybołówstwo?

— A niech je... — denerwuje się przyjaciel. — Nienawidzę tego idjotycznego sportu.

— Więc po kiego tego łowisz ryby?

— Bo mam tylko 8 dni urlopu.

— Jakto, nic nie rozumiem? wołam zdumiony.

— Widzisz, ja łowię ryby, aby przedłużyć sobie urlop. Przytem zajęciu, osiem dni wydaje mi się conajmniej miesiącem.

Wasze Wakacje na Grobli Marynarki.

Na wschodniej stronie Grobli Marynarki (Navy Pier), zbudowanej kosztem $10,000,000, jedną milę na jeziorze Michigan, znajduje się najpiękniejsze miejsce do odpoczynku w świecie, które już otwarto na sezon letni pod zarządem nowym dla wszystkich chicagowian i chicagowianek i ich dzieci.

Wschodnia strona Grobli znajduje się już na samem jeziorze, gdzie jest zawsze chłodno i przyjemnie. Jest to dobre miejsce dla odpoczynku, z którego mogą korzystać wszyscy goście i gdzie zawsze kupić możecie piwo marki Pabst Blue Ribbon. Pawilon do tańca, dla młodzieży bawiącej się przy muzyce dostarczonej przez orkiestrę symfoniczną, jak również różne gry i zabawy dla dzieci są już na miejscu. Są tam także stoły i krzesła, w odpowiedniem miejscu na spożycie waszych lunczów, a dojechać można tramwajami jak również automobilami, dla których jest wygodne miejsce do parkowania.

Niema zatem przyczyny cierpienia upału lub tracenia pieniędzy na wyjazdy poza miasto, macie własne dogodne miejsce do wypoczynku na Grobli Marynarki, bez centa kosztu.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Wszyscy na Bal.

Placówka Macierzysta No. 5 S. W. A. P., występuje gremjalnie na bal pożegnalny generała J. Hallera w sali Zjednoczenia, we wtorek, 12go czerwca, aby obecnością swą podziękować generałowi za jego tak wielkie poświęcenie się dla nas weteranów.

Stan. Kopec, prezes;
A. Fabijaniak, sekr.

Piknik Posterunku Nr. 1 Im. G. Washingtona.

Staraniem Komitetu Budowy Domu Żołnierza-Weterana, przy Posterunku nr. 1-szy im. Jerzego Washingtona, P. L. W. A., urządzony będzie pierwszy piknik w ogrodzie „Avenue Inn Grove", przy końcu linji Milwaukee ave., naprzeciw bramy cmentarnej św. Wojciecha, w niedzielę, dnia 17go czerwca. Początek zabawy o godz. 10-ej rano, przy doskonałej orkiestrze weteranów.

Komitet pikniku przygotował dla wszystkich uczestników, przyjaciół i sympatyków wiele niespodzianek i nagród, a darmo w premjowaniu na bilety wstępu wyda siedem wartościowych premij, mianowicie: nowe radjo, serwis stołowy ze stu sztuk porcelany i pięć upiększeń włosów dla pań „permanent waves".

Również komitet zapewnia wszystkich, że ubawią się do woli. Dochód z pikniku przeznaczony będzie na zasilenie funduszu budowy własnego Domu Żołnierza-Weterana w Chicago.

Ważne Posiedzenie na Kazimierzowie.

Regularne posiedzenie miesięczne klubu Polsko-Amerykańskiego Demokratów w 22ej wardzie odbędzie się jutro, d. 12go czerwca, o godz. 8ej wieczorem, w sali Sokół Polski, róg ulic 23ej i S. Whipple. Zapraszamy wszystkich członków klubu, gdyż niektórzy członkowie chcą ten klub rozbić i muszą być usunięci. Administracja przygotowała dla chłopków niespodziankę, która się odbędzie zaraz po posiedzeniu.

Komitet Prasy.

Ta strona, — ta struna w muzycznym instrumencie.

JUŻ NIE POTRZEBA GWOŹDZI.

Tak, nie potrzeba gwoździ, ale tylko do podłóg narazie. Wynaleziono bowiem sposób przypomocowywania desek podłogi przypomocy- specjalnych klamer.

GDZIE OBRACA SIĘ BANDYTA DILLINGER?

W czasie ostatniego miesiąca, w którym nic nie słyszano o Dillingerze, ostatnie poszukiwania go skoncentrowały się w stanie Iowa, gdzie policja wpadła na słaby jego ślad. Po ustaleniu pobytu rzezimieszka, Tommy Carrolla w obozie turystycznym w Cedar Rapids, Iowa, w ubiegłą środę, t. j. w przeddzień jego zastrzelenia, policja pokazała fotografję Dillingera właścicielce tego obozu, niejakiej pani F. Cargin, która oświadczyła, iż bardzo do tej fotografrji podobny mężczyzna, spędził jedną noc w jej obozie 14-go maja.

„Przypuszczałam, iż to był Dillinger — powiedziała pani Cargin — lecz bałam się powiedzieć cokolwiek. Był on tu wraz z towarzyszem" — dokończyła pytana.

Z faktu tego, że Carrol zatrzymał się w obozie turystycznym w Cedar Rapids, kiedy został zastrzelony przez policję, można się domyślać, iż Carrol spieszył za Dillingerem, celem połączenia się z nim w jakiejś kryjówce zbójeckiej, gdzieś na terytorjum, gdzie padł od kul policji.

Po opuszczeniu obozu turystycznego pani Cargin, ślad po Dillingerze, zdaje się, rozwiał się w powietrzu, ponieważ policja przeszukała wszelkie możliwe kryjówki i drogi i nie natrafiła na dalszy jego trop.

Do Członków Polskiego Klubu Społecznego.

Następne zebranie odbędzie się we czwartek, dnia 14go czerwca, pnr. 203 N. Wabash ave., w sali na 13-em piętrze, o godzinie 8ej wieczorem.

Pani Adamczyk, panna Rumsiewicz, panna Szurek, p. Kownacki i p. Slesiński, którzy obecnie byli na konferencji w Kansas City, zdadzą sprawozdanie na tem zebraniu, pozatem nikt więcej przemawiać nie będzie.

Omawiana także będzie sprawa zebrania z polskimi pracownikami i pracownicami w Milwaukee, w niedalekiej przyszłości.

Dr. Paweł Fox, przewodn.
Marja G. Midura, sekr.

Zazdrość.

Na pełnem morzu, między Nowym Yorkiem a Gdynią.

Pani Klotylda jest zła. Od trzech godzin czeka na męża w kajucie.

Pan małżonek wraca nareszcie.

— Gdzieżeś się zawieruszył? — strofuje małżonka.

— Byłem na pomoście kapitana.

— Kłamiesz! Wcale cię na okręcie nie było!